MIESIĘCZNIK DIECEZJI EŁCKIEJ NR 8 (415) Rok XXXI **Wrzesień 2026**

MARTYRIA

ISSN 1428-1627 www.diecezjaelk.pl

BLISKO BOGA • BLISKO CZŁOWIEKA



TEMAT MIESIĄCA:

Odnaleźć i zrozumieć

krótka historia prawdziwego Krzyża **str. 5**

Ewangelie wrześniowych Niedziel

z komentarzem **str. 10**

ROZMOWA NUMERU:

Rozmowa Weroniki Tomaszewskiej z dr hab. Anetą Rayzacher-Majewską

Katecheza parafialna

- nie dodatek, ale szansa **str. 12**

Kronika wakacyjna

Diecezji Ełckiej **str. 18**

bp Jerzy Mazur SVD

biskup ełcki



Drodzy Czytelnicy Martyrii!

Z dniem 1 sierpnia nastąpiła zmiana na stanowisku redaktora naczelnego czasopisma Martyria, dlatego pragnę bardzo serdecznie podziękować ks. Krzysztofowi Zubrzyckiemu, głównemu redaktorowi czasopisma „Martyria", który przez 12 lat prowadził całą redakcję. Dziękuję za te lata przekazywania informacji z Kościoła powszechnego, z Kościoła w Polsce, a przede wszystkim z naszego Kościoła lokalnego – diecezji ełckiej. **Jak również dziękuję za przekazywanie informacji z Kościoła ełckiego do odbiorców spoza diecezji.** Dziękuję także za czuwanie nad materiałami formacyjnymi oraz nad całością prac związanych z redagowaniem czasopisma „Martyria".

Życzę, aby Duch Święty nadal Ciebie umacniał, Księże Krzysztofie, szczególnie w pracy pastoralnej, którą bardzo ukochałeś. **Dało się to zauważyć zwłaszcza wtedy, gdy zostałeś proboszczem parafii pw. Matki Bożej Gromnicznej w Wiśniowie Ełckim.** Niech Twoje zaangażowanie w pracę duszpasterską, ewangelizacyjną, katechetyczną i charytatywną przynosi obfite owoce! Czyń wszystko na większą chwałę Bożą i dla zbawienia tych, którzy są powierzeni Twojej **pasterskiej** pieczy.

Natomiast nowemu redaktorowi czasopisma „Martyria", a zarazem rzecznikowi prasowemu Diecezji Ełckiej i dyrektorowi Biura Prasowego, które powołałem do istnienia 1 sierpnia 2026 r., wyrażam wdzięczność za podjęcie się tej misji w naszej diecezji. Życzę, aby przygotowanie uniwersyteckie oraz doświadczenie zdobyte podczas pracy w telewizji w Warszawie jak najlepiej sprawdzały się w rzeczywistości Kościoła ełckiego.

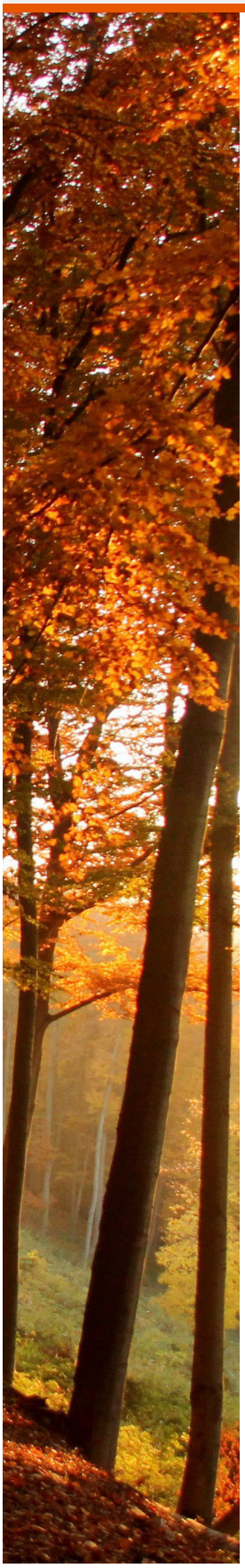
Niech Duch Święty umacnia Ciebie, Księże Mariuszu oraz Twoich najbliższych współpracowników, a także cały zespół Biura Prasowego i redakcji „Martyria", w wypełnianiu tej misji, czyli w przekazywaniu informacji i formacji duchowej – także poprzez nowe formy komunikacji, czy to na Facebooku, Instagramie, czy na innych platformach społecznościowych. Niech i one służą wypełnianiu tej misji, którą dzisiaj środki społecznego przekazu winny pełnić.

Z darem modlitwy i błogosławieństwem,
bp Jerzy Mazur SVD
biskup ełcki

ks. Mariusz Pawlina

Redaktor naczelny MARTYRII, rzecznik prasowy Diecezji Ełckiej





Drodzy Czytelnicy!

Papież Franciszek podczas pobytu w Krakowie w 2016 roku powiedział: „Nie przyszliśmy na świat, aby wegetować, aby wygodnie spędzać życie, żeby uczynić z życia kanapę, która nas uśpi; przeciwnie, przyszliśmy z innego powodu, aby zostawić trwały ślad".

Te słowa są dla mnie szczególną inspiracją u progu nowego etapu naszej diecezjalnej prasy. Miesięcznik „Martyria" przez lata był i pozostaje ważnym miejscem informacji, refleksji, formacji i spotkania. Jest także świadectwem żywotności Kościoła diecezji ełckiej, który tworzą biskupi, kapłani, osoby konsekrowane i świeccy skupieni wokół swoich parafii oraz wspólnot.

1 sierpnia biskup ełcki Jerzy Mazur SVD powołał do istnienia Biuro Prasowe Diecezji Ełckiej. Jednym z jego ważnych zadań jest troska o komunikację Kościoła lokalnego, a szczególnym narzędziem tej misji pozostaje przygotowywany dla Państwa miesięcznik „Martyria".

Wraz z tym numerem rozpoczynamy kolejny etap jego historii. Oddajemy w Państwa ręce pismo nie tylko w nowej szacie graficznej, ale także wzbogacone o nowe działy i treści. Chcemy, aby było jeszcze bardziej różnorodne, bliskie Czytelnikom i otwarte na sprawy, którymi żyją nasze rodziny, parafie i wspólnoty.

Naszym zadaniem jest informacja i formacja. Pragniemy opowiadać o życiu naszej diecezji, jednocześnie pomagać w odkrywaniu piękna wiary i obecności Boga w codzienności.

Z wdzięcznością wspominam wszystkich, którzy przez lata tworzyli redakcję „Martyrii", dzieląc się swoim słowem, wiedzą, doświadczeniem i sercem. Szczególne podziękowanie kieruję do ks. Krzysztofa Zubrzyckiego, który przez dwanaście lat pełnił funkcję redaktora naczelnego. To czas wielu wysiłków, pomysłów i pracy, która pozostawiła trwały ślad w historii naszego miesięcznika.

Drodzy Czytelnicy, chcemy, aby „Martyria" była także Waszym pismem. Zachęcam do przesyłania przemyśleń, świadectw, propozycji tematów oraz materiałów z życia parafii i wspólnot. Razem z Wami chcemy opowiadać o codzienności naszego lokalnego Kościoła.

Zapraszamy również do śledzenia naszych profili na Facebooku i Instagramie. Materiały można przesyłać na adres: biuroprasowe@diecezja.elk.pl.

W tegorocznym orędziu na 60. Światowy Dzień Środków Społecznego Przekazu papież Leon XIV przypomina: „Musimy strzec daru komunikacji jako najgłębszej prawdy człowieka". Te słowa wyznaczają kierunek naszej pracy: chcemy komunikować prawdę, budować więzi i tworzyć przestrzeń dla dobra, które dokonuje się pośród nas.

Mam nadzieję, że „Martyria" pozostanie dla Państwa bliskim miejscem spotkania – takim, które nie tylko opisuje życie diecezji, ale samo staje się jego częścią. Zapraszam do wspólnej drogi. Twórzmy razem kolejne strony historii „Martyrii" i pozostawiajmy ślad wiary, dobra, nadziei oraz troski o Kościół, który jest naszym wspólnym domem.

W NUMERZE

Temat miesiąca

STRONA

Odnaleźć i zrozumieć - krótka historia prawdziwego Krzyża
Tekst autorstwa ks. Mariusza Pawliny, redaktora naczelnego 5

Cierpienie nie uszlachetnia - życie, które się wydarza każdego dnia
Rozmowa Moniki Rogińskiej z Barbarą Turek 6

Kto ma przekazać wiarę dzieciom?
Tekst ks. kan. dr. Jacka Uchana 9

Ewangelie wrześniowych Niedziel z komentarzem
Omówienie Słowa Bożego z ks. kan. dr. Andrzejem Jaśko 10

Rozmowa numeru

Katecheza parafialna - nie dodatek, ale szansa
Rozmowa Weroniki Tomaszewskiej z dr hab. Anetą Rayzacher-Majewską, prof. ucz., katechetykiem 12

Higienia cyfrowa, czyli kto kogo używa?
Artykuł autorstwa prof. Moniki Przybysz 15

„Lilia Różańcowa” - Młodzież modli się za rodziców i o pokój na świecie
Artykuł autorstwa ks. Łukasza Malinowskiego, diecezjalnego duszpasterza młodzieży 16

Z wizytą w Sanktuarium Podwyższenia Krzyża Świętego w Olecku
Daniel Murawski zaprasza do religijnego serca Olecka 22

Z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Suwałkach
O owocach Kongresu Eucharystycznego w diecezji ełckiej pisze Bożenna Szynkowska 24

O Seminarium
Ks. Dariusz Konopko pisze o Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Ełckiej 25

Lekcje religii w szkole - to ważne
Tekst autorstwa katechetki Marty Rózio 32

Wakacyjna pielgrzymko-wycieczka podopiecznych Domu Samotnej Matki
Tekst autorstwa ks. Ryszarda Sawickiego 36

I wiele wiecej! Zapraszamy do lektury!

Miesięcznik Diecezji Ełckiej Wydawca: Kuria Biskupia Diecezji Ełckiej

Redaguje zespół: redaktor naczelny: ks. Mariusz Pawlina, red. Weronika Tomaszewska, współpraca: Monika Rogińska, korekta: mgr Małgorzata Wójcik. Adres redakcji: Biuro Prasowe Diecezji Ełckiej ul. Kościuszki 9, 19-300 Ełk, e-mail: martyria.redakcja@gmail.com.

Konto bankowe: 47 1600 1462 1023 5618 6000 0008.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych. Zastrzega sobie prawo skracania i opracowywania tekstów oraz zmian tytułów. Nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

Drukarnia Libra-Print, al. Legionów 114 B, 18-400 Łomża, tel. 86 473 77 84, 86 218 52 87. Grafika / Skład i łamanie - Agnieszka Sperska



ks. Mariusz Pawlina
redaktor naczelny MARTYRII,
rzecznik prasowy Diecezji Ełckiej

Odnaleźć i zrozumieć

krótka historia prawdziwego Krzyża

Kobieta, która znalazła krzyż

Gdy Flawia Julia Helena Augusta, matka cesarza Konstantyna, wyruszała w 326 roku na wyprawę do Ziemi Świętej, marząc o odnalezieniu krzyża, miała około 80 lat, a za sobą życie tak trudne i bolesne, że nikt nie zdziwiłby się, gdyby chciała już tylko siedzieć na wygodnym tronie i popijać ambrozję. Córka karczmarza z odległej prowincji, mając niespełna 20 lat została konkubiną ambitnego oficera, który nawet gdyby rzeczywiście chciał, nie mógł uczynić jej swoją pełnoprawną żoną – tego zabraniało prawo rzymskie. Syna, którego mu urodziła, przyszło jej wychowywać w obozach armii, której Konstancjusz był dowódcą. Po kilkunastu latach jego kariera gwałtownie przyspieszyła, ale dla Heleny oznaczało to dramat. Cesarz Dioklecjan wprowadził system tetrarchii i postanowił uczynić go współwładcą Rzymu. Cena za cesarską purpurę była jednak okrutna: Konstancjusz musiał natychmiast odprawić Helenę i poślubić Teodorę, pasierbicę cesarza Maksymiana. Dla Heleny był to cios. Z dnia na dzień została odrzucona przez człowieka, któremu poświęciła całe dotychczasowe życie, upokorzona i zepchnięta w społeczny niebyt. Co gorsza, odebrano jej także dziecko – młody Konstantyn został zabrany na dwór Dioklecjana w Nikomedii jako polityczny zakładnik. Przez następnych dwanaście lat żyła w cieniu, znosząc samotność i paraliżujący strach o życie syna, przebywającego na niebezpiecznym dworze pełnym intryg. Dopiero gdy po śmierci ojca Konstantyn sam sięgnął po władzę, sprowadził ją na swój dwór i obsypał zaszczytami. Kobieta z taką właśnie historią, zamiast cieszyć się do końca swoich dni spokojem i luksusami, wyruszyła na długą wyprawę, by w Ziemi Świętej szukać Chrystusowego Krzyża. I w sumie nic dziwnego, że właśnie ona go odnalazła.



Pewni, dzięki błędowi

Wszyscy znamy pewnie legendę o Helenie, która do odnalezionych w starym kamieniołomie za murami Jerozolimy krzyży kazała sprowadzić chorych z miasta i rozpoznała ten, na którym konał Zbawiciel dzięki uzdrowieniom, jakich owi chorzy doznawali, dotykając właściwego drzewca. Tyle że najprawdopodobniej fakty wyglądały nieco inaczej. Otóż Helena – co poświadczają niezależnie od siebie źródła ze Wschodu i Zachodu, m.in. Ambroży z Mediolanu i Jan Chryzostom – znalazła krzyż z „metką” w postaci wciąż przytwierdzonego doń titulus - tabliczki z wypisanym na niej tytułem winy skazańca, o której czytamy w Ewangelii. Połowę tej tabliczki, wraz z jedną trzecią relikwii Krzyża Helena przywiozła do Rzymu. I to właśnie staranne badania tejże tabliczki

poczynione po całych wiekach dostarczają nam niemal niezbitej pewności, że przechowywane w Rzymie relikwie, z których następnie przez wieki wydzielano drzazgi czczone w całej Europie, są autentyczne. Oprócz dotowania drewna i badania kroju pisma w trzech językach (hebrajskim, łacińskim i greckim) tabliczka zawiera też błąd, którego z pewnością nie wymyśliłby ewentualny fałszerz. Otóż, napisy po grecku i łacinie wykonane zostały od prawej do lewej, a nie od lewej do prawej, co każe przypuszczać, że żydowski skryba wykonujący na polecenie Piłata ów napis, choć wyuczył się obcych alfabetów, nie pamiętał lub nie wiedział, że w tych językach pisze się inaczej niż w jego ojczystym.

Krzyż codzienny

„Krzyż to nie dekoracja do noszenia ani przedmiot do podziwiania. Tajemnicę krzyża rozumie się tylko wtedy, gdy się go dźwiga. Nie rozumie się go, czytając o nim książki, słuchając orędzi czy oglądając obrazy. Trzeba w nim uczestniczyć” – mówił papież Franciszek podczas jednej ze swoich porannych homilii w kaplicy Domu Świętej Marty. Najbliżej zbawczej i ożywiającej tajemnicy krzyża jesteśmy w życiu wówczas, gdy przeżywamy trudności, klęski, niepowodzenia; gdy potykamy się o własne błędy i konsekwencje złych wyborów innych. Wtedy naprawdę odnajdujemy krzyż, zaczynamy go rozumieć i możemy przyjąć, a potem podarować także innym jako bezcenny skarb.



Monika Rogińska
dziennikarka, matka trójki dzieci

Cierpienie nie uszlachetnia

życie, które się wydarza każdego dnia

Z Barbarą Turek, pedagog, coach, katechetką, pomysłodawczynią projektu „Pełnymi Garściami”, niezwykłym człowiekiem, który stanął na ścieżkach życia i wywrócił do góry nogami myślenie o cierpieniu, o krzyżu, o życiu osób z niepełnosprawnością… nie tylko ks. Mariusza Pawliny, ale wielu innych osób. Rozmawiamy o tym wszystkim z perspektywy życia na wózku.

W jakich słowach przybliżysz nam siebie?

Jak mnie gdzieś zapraszają, to zwykle o sobie mówię, że obrażają mnie tymi wszystkimi tytułami. Generalnie o sobie mówię, że jestem kimś, kto spotkał Pana Jezusa w życiu i jak Go spotkał, to dostał tak zwanego zespołu niespokojnych nóg.

Jestem kimś, kto pokazuje, że można biegać, nie biegając, że można żyć, nie mając takich zasobów, jak wszyscy inni ludzie mają, ale dzięki Bogu jest Pan Jezus i On mnie we wszystko wyposaża, więc jestem taką „wariatką”, która najpierw robi, potem myśli. Przyświeca mi w życiu myśl, którą często powtarza animowany król Julian: „Teraz prędko, zanim dotrze do nas, że to bez sensu”. To jestem ja. Dzisiaj mam 37 lat, ale jak się rodziłam, ważyłam zaledwie 1200 g. Lekarze mówili, że nic ze mnie nie będzie.

Przyszłam na świat na początku szóstego miesiąca ciąży. Poród został wywołany jakby trochę na siłę. Kiedy moja mama poszła na badanie ginekologiczne, doszło do przebicia pęcherza płodowego. Lekarz powiedział: „no to rodzimy”. Mama rodziła mnie ok. 48 godzin. Bardzo podziwiam ją za ten wyczyn.



Pod koniec tego porodu lekarze uznali, że trzeba ratować matkę, bo z dziecka już nic nie będzie. Któryś z tych lekarzy „skoczył” mamie

na brzuch i tak ja się urodziłam. Jak o tym myślę, to może jest bardzo mocne porównanie, ale jakoś mi bliskie i bardzo obrazowe, że z brzucha mamy wyciśnięto mnie jak pastę do zębów, uznając że ja i tak nie przeżyję tego porodu. Najważniejsze było to, żeby przeżyła matka. Włożono mnie do inkubatora z przekonaniem, żebym sobie tam spokojnie umarła. Ale wszystkich zaskoczyłam. Podobno, jak mama weszła na salę noworodkową, to ja w tym inkubatorze miałam najlepszą imprezę, tzn., byłam cała podłączona do kabelków i ruszałam rękami i nogami. Miałam nie chodzić, nie mówić, nie słyszeć, nie widzieć, a w ogóle to miałam nie żyć.

Skończyło się na tym, że rzeczywiście nie chodzę. Ale nie chodzę ostatecznie z powodu dwukrotnego błędu lekarskiego: jednego przy porodzie, a drugiego mniej więcej około 5 roku życia, gdy źle zostały podcięte mięśnie w nogach. I dzisiaj jest tak, że aby się napić, potrzebuję, żeby kubek był do połowy pełny, bo inaczej się obleję. A jak jest pełen, to po prostu potrzebuję kogoś, kto poda mi go i pomoże mi się napić. Właściwie tak trochę też żartobliwie, ale też obrazowo mówię o sobie, że mam 85% niepełnosprawności i 100 % zależności od drugiego człowieka. Generalnie chodzi o to, że fizycznie jestem w stanie wykonać bardzo mało czynności samodzielnie.

I przyszedł czas, że wyprowadziłaś się z domu rodzinnego?

Od 15 lat moje życie przypomina jeden wielki absurd. Każdego dnia, jak na to patrzę, myślę, że to jest absurd, bo żeby wstać z łóżka, potrzebuję kogoś. Żeby się ubrać, potrzebuję kogoś, żeby się napić, potrzebuję kogoś... Decyzję o takim życiu podjęłam 15 lat temu, kiedy byłam na drugim roku studiów i kiedy po prostu było mi trudno w moim domu. Mówię często o tym wprost.

Moi rodzice to są wspaniali ludzie, zawdzięczam im życie, natomiast 15 lat temu, było mi w tym domu trudno. Myślę, że moi rodzice, byli zmęczeni takim prezentem jak dziecko niepełnosprawne. Kiedy przyszłam na świat, to nie było tak jak dzisiaj, że rodzice mieli łatwy dostęp do pomocy psychologa, rehabilitanta... Moi rodzice dostali prezent, który musieli odpakować sami. Bo od lekarza usłyszeli takie zdanie, też mocne i trudne, że w zasadzie jestem takim bardzo niczym, że lepiej oddać mnie do domu dziecka. To brzmi brutalnie, ale tak usłyszeli, żeby sobie zrobili nowe i czyściutkie, dziecko na gwarancji, bo to – ja - się nie będzie do niczego nadawało. Oni przez większość mojego życia walczyli o to, żebym potrafiła mówić, żebym potrafiła siadać. Zajmowali się mną i troszczyli się o mnie.

Jak już się zrobiłam większą Basią, to się wydarzyło coś takiego, co dzisiaj też niejednokrotnie dolega rodzicom dzieciaków z niepełnosprawnością, przyszedł taki moment, że te dzieciaki przestają być dzieciakami. Natomiast rodzicom nic nie przeskakuje, że to już nie jest dziecko, ponieważ nadal pielęgnują, się opiekują. I u mnie w domu pojawił się taki problem, może też takiej miłości nadopiekuńczej. Taka miłość cię z każdej strony ogarnia i nawet już nie możesz oddychać. Kiedy byłam na drugim roku studiów, już tak bardzo nie mogłam oddychać, że stwierdziłam: Coś musi się wydarzyć. Wtedy właśnie spotkałam o. Adama Szustaka, który wówczas był opiekunem Dominikańskiego Duszpasterstwa Akademickiego „Beczka". O. Adam po prostu powiedział, że muszę się wyprowadzić z domu, bo inaczej to on tego nie widzi.

Jak zmienił się Twój świat, gdy wyprowadziłaś się z domu?

Właściwie to mój świat zbudował się od podstaw, bo tak naprawdę to mojego świata w ogóle nie było, ponieważ nikt nie miał pomysłu na to, jak ja będę sama mieszkać. Od momentu, kiedy Dominikanie wpadają na pomysł: pomóżmy się Basi wyprowadzić z domu, doświadczam pasma cudów.

Najpierw nie wiedzieć jak to się dzieje i mieszkając w Krakowie, trafiam do akademika, gdzie jest zagłębie studentów. To generalnie graniczyło z cudem. Jak już dostałam akademik, pojawiło się pytanie: co robimy? Postanowiliśmy, że trzeba zrobić tak, aby przychodzili do mnie studenci z „Beczki". Pamiętam jedną z kilku rozmów z o. Adamem, który powiedział: Wiesz co, będę mówił studentom, żeby przychodzili do ciebie za pokutę. Powiedziałam, że to będą musieli być srodzy grzesznicy. Ale tak to się zaczęło. Wyszedł z tego taki system, który funkcjonuje do dzisiaj. Jestem taką „krakowską sztafetą". Gene-

ralnie 90 % mojego życia na początku toczyło się w duszpasterstwie. Pytasz mnie, jak się zmieniło moje życie? To na przykład zaczęłam robić takie rzeczy jak wychodzenie z domu o godzinie 19.00 i wracałam po godzinie 22.00. Tak naprawdę zaczęłam się uczyć dorosłego życia. Zaczęłam sama wybierać, sama decydować. I zaczął się taki proces, który nieustannie trwa do dzisiaj, tzn. - muszę bardzo dbać o to, żeby moja głowa wstawała z wózka. Mimo tego, że ciało na nim siedzi, to moja głowa wstaje do życia. Staram się z całych sił być niezależna i samodzielna na tyle, na ile jest to możliwe.

Powiedziałaś kiedyś, że jak chcesz żyć, to musisz zdecydować się na pomoc drugiego człowieka, na taką zależność od innych. Jak dojrzewała w Tobie akceptacja Twojej rzeczywistości?

Na pewno jakoś dojrzewała, ale nie mogę powiedzieć, że ona już dojrzała. To nie jest tak, że sobie odhaczyłam jakieś sprawności: dobra, jestem na wózku i radzę sobie zarąbiście ze swoimi słabościami. Pozaznaczałam sobie wszystkie ptaszki na zielono, tylko jeszcze to i to mi zostało zaliczyć... To nie jest tak. Codziennie mierzę się z jakimiś rzeczami, które wydaje mi się, że już mam przyjęte, a generalnie okazuje się, że nie. I tak sobie myślę, że całe szczęście, że tak jest, bo dzięki temu: po pierwsze – potrzebuję Pana Jezusa. Generalnie moje słabości sprowadzają mnie bardzo szybko do parteru i pokazują mi azymut na Pana Jezusa i jak tylko On mi się wymknie sprzed oczu, to jest problem. A po drugie – uczę się tego bardzo, że będę całe życie słaba. To nie będzie tak, że ja coś tam sobie odznaczę i będzie OK. Nie da rady tak. Też jak się spotykam dzisiaj z młodzieżą, to myślę sobie o tym, że warto z nimi być w tym ich świecie, w ich trudnościach. To jest właściwie mój przepis na życie: najważniejsze jest, aby z tym całym swoim grajdołem nie być samemu. A to jest wymagające dla dzisiejszego świata, bo my nie lubimy być z tymi, którzy cierpią.

Do tego, żeby przyjmować pomoc innych potrzeba wielkiej pokory, czy masz ją?

Nie wiem, czy mam pokorę. Staram się mieć autentyczną relację z Bogiem, tzn. wierzę w takiego Boga, który nie cieszy się z mojego cierpienia, który nie potrzebuje mojego cierpienia po to, żeby się coś wyjątkowego stało przez to cierpienie i Który z największej ciemności wyciągnie jasność. A przede wszystkim ten Bóg nieustannie ze mną jest, w każdym trudzie.

Czy mam pokorę – nie wiem. Wydaje mi się to zupełnie normalne, bo to zobowiązuje do tego, życie na tym polega, że tak się zmagamy i cały czas będziemy z tym wszystkim się mierzyć. Może kiedyś w niebie Pan Jezus nam opowie, czemu tak było.

Patrzymy na Ciebie i od razu rodzi się w głowie pytanie o cierpienie, o krzyż... Czy tak patrzysz na swoje życie?

Nie, tak tego nie widzę. Tak w ogóle mam dosyć nietypowy pogląd na cierpienie. Uważam, że cierpienie nie uszlachetnia. To co ja niosę, co widać z zewnątrz, niekoniecznie musi to być mój największy krzyż. Często to jest bardzo mylące, jak postrzegają nas ludzie, jak widzimy kogoś chorego i myślimy sobie, ale on dźwiga krzyż.

Ostatnio byłam w szpitalu, bo teraz często tam bywam, pojechała ze mną przyjaciółka. Przekładała mnie na leżankę i pielęgniarka powiedziała do niej: „...ale ta pani jest dla pani krzyżem". Przyjaciółka nic jej nie odpowiedziała, zakodowała to w sobie. Ale już za trzecim razem, kiedy ta pielęgniarka ponownie powiedziała, że jestem dla niej krzyżem, wówczas odpowiedziała, że tak nie myśli. Nikt jej nie zmusił do niczego i że nie jestem dla niej ciężarem. Pomyślałam sobie: „no tak, ja to kumam". Też często tak myślę. Ludzie mi mówią: Ale ty masz ciężko, bo jesteś na wózku. Ale ty masz ciężko, bo nie możesz sama pójść do



toalety. Ale ty masz ciężko, bo... A ja sobie myślę, no nie. Jest ciężko, tego nie umniejszam, natomiast moje „ciężko" jest tam, gdzie ja nie umiem kochać, a gdzie chciałabym kochać. To są takie rzeczy, o których nie mówię, ich nie widać. Chodzi mi o to, że każdy nosi coś. Nie wiemy, co to jest. Uważam, że mój wózek w żaden sposób nie jest moim krzyżem. Po prostu to jest sytuacja, którą wzięłam i idę z nią dalej. Dzięki Bogu idę z ludźmi. Wiem tylko to i aż to, że krzyża bez miłości nie podniesiesz, a miłość znajdziesz na krzyżu.

Przy logistyce swojego życia, ludzkiej sieci, dzięki której robisz wielkie rzeczy, to i oni mają okazję do przeżycia, zrobienia też czegoś dobrego. Czy wiesz, że stałaś się „narzędziem" dobra?

Myślę, że tak naprawdę to ci ludzie stają się dla mnie narzędziem dobra. Na przykład nie lubię, kiedy nadaje się na dzisiejszą młodzież, że są leniwi albo że są tacy, czy tacy... Bo tak sobie myślę, że jacy oni mają być, skoro to my, dorośli często nie potrafimy znaleźć dla nich czasu, wolimy dać im telefon, wolimy zapełnić im jakoś czas, by chociaż trochę nie było problemu z nimi. To co widzę, to raczej fakt, że nie potrafimy być z tymi młodymi ludźmi. Na pewno wszyscy, którzy jakoś zjawiają się w moim życiu, są dla mnie ogromnym darem, a czy ja jestem dla nich? Na pewno tak. Jakbyś zapytała kogoś z nich, myślę, że powiedzieliby, że tak. Ale co ciekawe, oni najczęściej, jak nawet przychodzą do mnie i mi pomagają, to nie mówią o tym, że to jest coś super, bo mi pomagają, tylko najczęściej zwracają uwagę na to, że mój dom jest takim miejscem, do którego może przyjść absolutnie każdy, bez względu na wyznanie wiary, płeć, kolor skóry... Każdy w tym domu jest przyjęty. Ten dom ma otwarte drzwi. Widzę, że Pan Bóg jakoś tak mnie prowadzi i uczy mnie tego, żeby ludziom stwarzać przestrzeń do spotkania i nie przeszkadzać w tym. Na przykład parę miesięcy temu przyszła do mnie koleżanka i powiedziała: „Wiesz, chciałabym ulepić pierogi dla osób biednych". Powiedziałam: „Spoko, możemy lepić pierogi". I w moim domu, jakieś 15 osób na 39 m² ulepiło 300 pierogów. Czy to jakoś ich zmieniło? Nie mam pojęcia. Czy to nam dało jakąś radość z bycia razem? Tak. Myślę, że zrobiliśmy coś dobrego, bo od tamtej pory powstał taki projekt, że w moim domu, raz w miesiącu gotujemy 30 l zupy i oddajemy pani Marcie Sawickiej, która ma ok. 80 lat, a która na swojej klatce schodowej od lat karmi wszystkich, którzy potrzebują zjeść. Nie tylko osoby doświadczające bezdomności, ale wszystkich, którzy są głodni.

Jak w swojej rzeczywistości zobaczyć działanie Boga, że On jest?

Jest przepis na to, by zobaczyć, doświadczyć Boga w swoim życiu. Daje go nam Kościół katolicki. Zawsze się z tego śmieję, kiedy szczególnie niewierzące osoby o to pytają, wtedy mówię do nich, że receptę na to zostawił nam sam Pan Jezus. Bywa, że i nam wierzącym gdzieś to umyka. Niestety, mi też to czasem umyka. A Pan Jezus mówi prosto: „żyj sakramentami, Spowiedź, Eucharystia, Msza św.". Tu nie ma jakiejś głębokiej filozofii. Jeśli tylko mogę, staram się codziennie przyjmować Pana Jezusa, co nie oznacza, że chcę pójść do zakonu. Nawet jak nie mogę być na Mszy św., to staram się w ciągu dnia znaleźć taki moment ciszy i spokoju, kiedy wokół mnie nic się nie dzieje i kiedy mogę Mu powiedzieć po prostu: Przyjdź. Potem, nawet tego nie zauważam, ale moje życie się wydarza. Po jakimś czasie się orientuję: Kurczę, to się stało. Już takim dobitnym przykładem jest to, że w pandemii dostałam dom. Dzisiaj mam swoje mieszkanie, które zgarnęłam ze zbiórki „Nie ma bata, będzie chata". To był absolutnie cud. Pan Bóg dał mi dom. Pamiętam bardzo dobrze, kiedy to się stało, otwieram drzwi do tego domu i sobie myślę: Kurde, Barbara, pół roku temu modliłaś się o dom i tak bardzo z uśmiechem na ustach czytałaś Ewangelię, w której jest napisane, że Bóg da ci wszystko, co potrzeba i że żaden włos ci z głowy nie spadnie, bo wszystko jest na twojej głowie policzone. Mówiłam, no ciekawe.

A dzisiaj siedzę w mieszkaniu, które jest moje, jest przystosowane... A modliłam się dokładnie tak: Panie Jezu daj mi dom, w którym ludziom będzie łatwiej kochać Basię, a Basi ludzi. A łatwiej kochać Basię, to znaczy łatwiej się Basią opiekować, łatwiej ją wykąpać, ubrać, podnieść, ogarnąć. I tak się stało.

Dziękuję za rozmowę



ks. kan. dr Jacek Uchan
dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Biskupiej w Ełku

Kto ma przekazać wiarę dzieciom?

Z początkiem nowego roku szkolnego i katechetycznego powraca pytanie, kto tak naprawdę jest odpowiedzialny za przekaz wiary dzieciom.

Przekazywanie wiary jest ostatnio przestrzenią coraz trudniejszą. Obserwuję pewien rodzaj przepychanki: wielu rodziców uważa, że robotę powinni wykonać nauczyciele religii, duchowni i świeccy. Katecheci z kolei często przyznają, że przekaz wiary odbywa się tylko w rodzinie.

Wiarę dzieciom przekazują rodzice

Rodzice już podczas zawierania sakramentalnego małżeństwa składają następujące zobowiązanie, że „chcą z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym ich Bóg obdarzy". Natomiast podczas sakramentu chrztu św. swoich dzieci słyszą takie słowa kapłana:

„Drodzy rodzice, prosząc o chrzest dla waszego dziecka, przyjmujecie na siebie obowiązek wychowania go w wierze, aby zachowując Boże przykazania, miłowało Boga i bliźniego, jak nas nauczył Jezus Chrystus. Czy jesteście świadomi tego obowiązku?".

Pod koniec obrzędu sakramentu chrztu św. kapłan zwraca się do rodziców i chrzestnych: „Przyjmijcie światło Chrystusa. Podtrzymywanie tego światła powierza się wam, rodzice i chrzestni, aby wasze dziecko, oświecone przez Chrystusa, postępowało zawsze jak dziecko światłości…".

A jak to wygląda w praktyce?

Statystyki mówią, że tylko jedna trzecia dzieci z wierzących rodzin wybiera wiarę. Trzydzieści procent szans przy pełnym zaangażowaniu - nie brzmi to zachęcająco. Czy to znaczy, że mając dzieci, należy natychmiast porzucić wszelkie próby przekazania im wiary, bo i tak szanse są zbyt małe, żeby było warto? Wiara jest przede wszystkim łaską, a rodzice mają przygotować grunt pod tę łaskę. Tym gruntem jest wychowanie religijne: rytuały, tradycje, przekazywanie znaków wiary, uczenie modlitwy. Bardzo ważny jest klimat wiary w domu. To, że na Niedzielę Palmową szykujemy palmy, że mamy w domu ikonę i odmawiamy w jej towarzystwie różaniec, to, że przed posiłkiem robimy znak krzyża – to wszystko małe dowody na to, że Pan Bóg jest i jest w domu ważny. Znaki i rytuały dają dzieciakom poczucie umocowania w rzeczywistości wiary, która dla rodziny jest realna i bliska. Chodzi o to, by pokazać, że wiara ma jasny związek ze stylem życia.

Co jest szczególnie ważne?

Bardzo ważne w wychowaniu dzieci do wiary jest troska o to, by miały kontakt z Jezusem przez modlitwę, Pismo Święte, sakramenty. Z dziećmi jest jak z roślinami. Sposób, w jaki nawadniamy, trzeba dobrać do stanu roślin, które mamy pod opieką: kiełkujące delikatnie zraszamy, rosnące coraz bardziej – podlewamy obficiej, pilnując, by ich nie ususzyć ani nie przelać. Mądry ogrodnik dobiera ilość wody i rodzaj podlewania do aktualnego momentu w życiu roślinki, a ogarnięty rodzic ani nie „suszy" dziecka, proponując mu modlitwę tylko w Wigilię albo udział we mszy tylko w Wielkanoc, ani go nie „przelewa", dając mu więcej duchowych treści, niż dziecko jest w stanie przyjąć.

Przykład rodziców

Osobisty przykład rodziców ma największy wpływ na rozwój duchowy dziecka. Przykład rodziców sprawia, że dzieci naśladują zachowania, a nie same słowa. Wspólna modlitwa zbliża rodzinę do siebie. W ten sposób wiara staje się codziennością, a nie przykrym obowiązkiem.

ks. Jacek Uchan



ks. prał. dr Andrzej Jaśko
biblista, proboszcz parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego w Olecku

Ewangelie wrześniowych Niedziel

z komentarzem

XXIII Niedziela Zwykła 6.09.2026 r.

Ewangelia Mt 18, 15-20

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata.

Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi. A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik.

Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, cokolwiek zwiążecie na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążecie na ziemi, będzie rozwiązane w niebie.

Dalej, zaprawdę, powiadam wam: Jeśli dwóch z was na ziemi zgodnie o coś prosić będzie, to wszystko otrzymają od mojego Ojca, który jest w niebie. Bo gdzie są dwaj albo trzej zebrani w imię moje, tam jestem pośród nich.»

Oto słowo Pańskie.

Komentarz:

Kościół stanowi wspólnotę braterską. Z dobrze pojętego braterstwa wynika obowiązek upominania błądzących. Gdy brat – członek wspólnoty – zawini i narazi się przez to na potępienie, to pozostali bracia, z miłości i troski o jego zbawienie, powinni starać się, by sprowadzić go ze złej drogi. Widząc błądzącego brata, sami winni uczynić pierwszy krok.

Przy upominaniu ważne jest, w jaki sposób się to czyni. Najpierw w cztery oczy, aby nie było zgorszenia i aby nie urazić błądzącego. Potem w obecności jednego albo dwóch świadków, aby ich świadectwo było bardziej przekonujące. A gdy i to nie pomoże, wówczas trzeba „donieść Kościołowi", który z woli Jezusa ma władzę związywania i rozwiązywania.

Ostatecznością, która wynika z tej władzy, jest wyłączenie ze społeczności kościelnej.

Św. Tomasz z Akwinu pouczał, że upominanie ma mieć swoje źródło w miłosierdziu, a nie w nienawiści. Dlatego też, zanim kierując się troską o zbawienie błądzących, zaczniemy ich upominać, módlmy się najpierw o ich nawrócenie i okażmy im swoją miłość.

XXIV Niedziela Zwykła 13.09.2026 r.

Ewangelia Mt 18, 21-35

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Piotr podszedł do Jezusa i zapytał: «Panie, ile razy mam przebaczyć, jeśli mój brat zawini względem mnie? Czy aż siedem razy?»

Jezus mu odrzekł: «Nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy.

Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby dług w ten sposób odzyskać. Wtedy sługa padł mu do stóp i prosił go: „Panie, okaż mi cierpliwość, a wszystko ci oddam". Pan ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował.

Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów.

Chwycił go i zaczął dusić, mówiąc: „Oddaj, coś winien! " Jego współsługa padł przed nim i prosił go: „Okaż mi cierpliwość, a oddam tobie". On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, do-

póki nie odda długu. Współsłudzy jego, widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło.

Wtedy pan jego, wezwawszy go, rzekł mu: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś. Czyż więc i ty nie powinieneś był ulitować się nad swoim współsługą,jak ja ulitowałem się nad tobą? ” I uniósłszy się gniewem, pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu nie odda całego długu.

Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swemu bratu».

Oto słowo Pańskie.

Komentarz:

Człowiek doświadcza wielkich trudności, jeśli musi przebaczyć. Chociaż sam pragnie przebaczenia i bardzo często z niego korzysta, to często jest jak ów sługa, który nie chciał, a być może nie potrafił przebaczyć w drobnej sprawie, mimo że sam doświadczył przebaczenia w sprawie nieporównywalnie większej. Na pytanie Piotra, i na nasze pytania, Jezus daje jasną odpowiedź. Gotowość przebaczenia powinna być nieograniczona: „nie mówię ci, że aż siedem razy, lecz aż siedemdziesiąt siedem razy”. I dodaje, że przebaczenie ma pochodzić „z serca”, a nie z wyrachowania. czy jakiejkolwiek ludzkiej kalkulacji.

Miarą przebaczenia jest sam Bóg, który kocha nas miłością niepojętą. Jeśli więc Ojciec nasz niebieski przebacza nam nasze winy, to i my powinniśmy przebaczać naszym braciom.

Przebaczenie jest trudne, ale konieczne. Bez przebaczenia nie ma miłości.

XXV Niedziela Zwykła 20.09.2026 r.

Ewangelia Mt 20, 1-16a

Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Jezus opowiedział swoim uczniom następującą przypowieść:

«Królestwo niebieskie podobne jest do gospodarza, który wyszedł wczesnym rankiem, aby nająć robotników do swej winnicy. Umówił się z robotnikami o denara za dzień i posłał ich do winnicy.

Gdy wyszedł około godziny trzeciej, zobaczył innych, stojących na rynku bezczynnie, i rzekł do nich: „Idźcie i wy do mojej winnicy, a co będzie słuszne, dam wam”. Oni poszli. Wyszedłszy ponownie około godziny szóstej i dziewiątej, tak samo uczynił.

Gdy wyszedł około godziny jedenastej, spotkał innych stojących i zapytał ich: „Czemu tu stoicie cały dzień bezczynnie? ” Odpowiedzieli mu: „Bo nas nikt nie najął”. Rzekł im: „Idźcie i wy do winnicy”.

A gdy nadszedł wieczór, rzekł właściciel winnicy do swego rządcy: „Zwołaj robotników i wypłać im należność, począwszy od ostatnich aż do pierwszych”. Przyszli najęci około jedenastej godziny i otrzymali po denarze. Gdy więc przyszli pierwsi, myśleli, że więcej dostaną; lecz i oni otrzymali po denarze.

Wziąwszy go, szemrali przeciw gospodarzowi, mówiąc: „Ci ostatni jedną godzinę pracowali, a zrównałeś ich z nami, którzy znosiliśmy ciężar dnia i spiekotę”. Na to odrzekł jednemu z nich: „Przyjacielu, nie czynię ci krzywdy; czyż nie o denara umówiłeś się ze mną? Weź, co twoje, i odejdź. Chcę też i temu ostniemu dać tak samo jak tobie. Czy mi nie wolno uczynić ze swoim, co chcę? Czy na to złym okiem patrzysz, że ja jestem dobry? ” Tak ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi».

Oto słowo Pańskie.

Komentarz:

Bóg w różnym czasie powołuje ludzi do pracy w swoim królestwie. Jednych na początku dnia, o świcie, innych w samo południe, a jeszcze innych dopiero pod wieczór. I każdemu daje sprawiedliwą zapłatę. Ewangelia ukazuje dwie miary i dwie oceny: ludzką i boską. Bóg inaczej ocenia niż człowiek. Człowiek, nawet ten sprawiedliwy, wszystko mierzy i przelicza, i widzi tylko zewnętrzne efekty. Bóg ma inną miarę. Bóg jest miłością i rozdziela dobrohojnymi rękami. Daje każdemu po denarze. Daje każdemu tyle samo – królestwo Boże, ale tylko dlatego, że nie istnieje nic bardziej wartościowego, niż pełnia życia wiecznego.

Ci, którzy może pracowali więcej, może dłużej służyli Panu i po ludzku spodziewają się większej nagrody, nie będą pokrzywdzeni, bo i tak otrzymają największą nagrodę w królestwie niebieskim, bo większa już być nie może.

XXVI Niedziela Zwykła 27.09.2026 r.
Ewangelia Mt 21, 28-32
Słowa Ewangelii według Świętego Mateusza

Jezus powiedział do arcykapłanów i starszych ludu:

«Co myślicie? Pewien człowiek miał dwóch synów. Zwrócił się do pierwszego i rzekł:

„Dziecko, idź i pracuj dzisiaj w winnicy”. Ten odpowiedział: „Idę, panie!”, lecz nie poszedł.

Zwrócił się do drugiego i to samo powiedział. Ten odparł: „Nie chcę”. Później jednak opamiętał się i poszedł. Który z tych dwóch spełnił wolę ojca? » Mówią Mu: «Ten drugi».

Wtedy Jezus rzekł do nich: «Zaprawdę, powiadam wam: Celnicy i nierządnice wchodzą przed wami do królestwa niebieskiego. Przyszedł bowiem do was Jan drogą sprawiedliwości, a wy mu nie uwierzyliście. Uwierzyli mu zaś celnicy i nierządnice. Wy patrzyliście na to, ale nawet później nie opamiętaliście się, żeby mu uwierzyć».

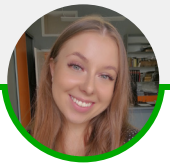
Oto słowo Pańskie.

Komentarz:

Człowiek, który nie dotrzymuje słowa, nie może mieć dobrej reputacji. Kto raz skłamie lub deklaruje i potem tego nie wypełnia, tę reputację traci. Takiemu człowiekowi już się nie wierzy. Wiele razy przekonaliśmy się, że nie jest łatwo znaleźć kogoś, na kim można bezwarunkowo polegać. Ale zastanówmy się, czy Bóg może polegać na nas? Jakże często powtarza się w naszym codziennym życiu ewangeliczny dialog ojca z synami. Być może przypominamy tego syna, który natychmiast odpowiada pozytywnie na prośbę ojca, ale w

rzeczywistości nie chce tej prośby spełnić. Być może często stwarzamy tylko pozory świętości i poprawności, a tak naprawdę jesteśmy przewrotni i realizujemy wyłącznie własne pragnienia.

Chrześcijaństwo nie jest religią pięknych słów, lecz dobrych i pięknych czynów. Decydujące nie są wypowiedziane deklaracje, które w rzeczywistości często są puste i bez pokrycia, ale konkretne czyny. Nie wystaczy tylko deklarować, że się zamierza wypełnić wolę Bożą, ale trzeba to jeszcze potwierdzić swoim życiem.



Weronika Tomaszewska
dziennikarka biura prasowego Diecezji Ełckiej

Katecheza parafialna

nie dodatek, ale szansa

Wobec zmian dotyczących nauczania religii w szkole wraca pytanie o miejsce katechezy parafialnej. Czy ma być jedynie uzupełnieniem lekcji religii, czy przestrzenią formacji i doświadczenia wiary? Jak powinna wyglądać współpraca rodziny, szkoły i parafii w przygotowaniu do sakramentów? Dlaczego I Komunia Święta nie powinna być metą, a startem świadomego życia wiarą?
O tych wyzwaniach i potrzebie katechezy rozmawiamy z dr hab. Anetą Rayzacher-Majewską, prof. ucz., katechetykiem.

1. Katecheza parafialna coraz częściej pojawia się w dyskusji jako ważne uzupełnienie nauczania religii. Czym właściwie powinna być dzisiaj katecheza parafialna i czego nie da się zastąpić lekcją religii?

Przez ostatnie 36 lat, odkąd religia wróciła do szkół, tak przyzwyczailiśmy się do niej, że można odnieść wrażenie, że katecheza parafialna będzie ją “uzupełniać”. Warto zmienić myślenie i nie uzależniać od siebie dwóch zróżnicowanych form katechetycznej posługi Słowa. Katecheza parafialna to wychowani w wierze dzieci, młodzieży i dorosłych dla wprowadzenia w pełnię życia chrześcijańskiego. Tak określił katechezę papież Jan Paweł II w dokumencie o katechizacji. Według niego, ma to być “wychowanie w wierze”, czyli skierowane do wszystkich osób wierzących, odmienne od lekcji religii, które dotyczą jedynie dzieci i młodzieży. Jest też wyraźny cel takiej katechezy - wprowadzenie w pełnię życia chrześcijańskiego, czy - jak napisał w innym miejscu: „nie tylko spotkanie z Jezusem, ale głęboka zażyłość z Nim”.

Żeby katecheza zrealizowała stawiane jej cele, musi zawierać element nauczania, ale także wychowania, by treści przekładały się na konkretne postawy i decyzje, jak również nie może zabraknąć chrześcijańskiego życia.

Chodzi o zróżnicowane formy nauki, gdzie będzie okazja dowiedzieć się czegoś nowego oraz przeżyć zasłyszaną treść w sposób indywidualny i wspólnotowy.

Przede wszystkim szkoła jest miejscem przekazywania wiedzy, wychowania, a nie przestrzenią na chrześcijańskie wtajemniczenie. Nie możemy tego wymagać, podobnie, jak nie wymagamy, by na religię chodzili tylko wierzący uczniowie. Regulacje prawne nie przewidują takiego obostrzenia.

2. W przygotowaniu dzieci do Pierwszej Komunii spotykają się rodzina, szkoła i parafia. Jak powinna wyglądać współpraca między nimi, żeby formacja nie kończyła się wraz z dniem Pierwszej Komunii?

Rodzina powinna być pierwszym środowiskiem przygotowań. To rodzice deklarują, że po katolicku przyjmą i wychowają dzieci. Nastawienie rodzin różnie wygląda - część wywiązują się ze swoich zobowiązań na co dzień i od święta, inne działaj w stylu "eventowym" - Chrzest, Komunia... a potem kilka razy w roku wizyta w kościele ze święconką, na obejrzenie szopki. Jeśli po stronie rodziny nie będzie przygotowania do sakramentu, to choćby szkoła i parafia miały najwspanialszą ofertę formacyjną, owoce nie będą zadowalające.



W tej triadzie szkoła powinna być na ostatnim miejscu. To wygodne dla rodzin nieregularnie bywających w swojej parafii, gdy dziecko otrzyma od katechety harmonogram spotkań parafialnych. Główną rolą szkoły jest jednak wyjaśnianie treści wiary - prawd biblijnych, modlitw.

Ważniejsza rola przysługuje parafii. Rodziny, które znają swoją parafię, nie mają wątpliwości, czy w tej wspólnocie zdecydować się na przyjęcie sakramentu.

Do udanej współpracy dojdzie, gdy każde ze środowisk zadziała na miarę swoich kompetencji, postrzegając I Komunię Świętą jako wspólne święto, rozpoczynające ważny etap w życiu dziecka.

3. W wielu parafiach przygotowanie do sakramentów sprowadza się do spotkań organizacyjnych i prób. Jak odróżnić dobrą katechezę od samego „szykowania do uroczystości"?

Niestety, mam świadomość takiej oferty, jak i tego, że jej zwolennicy znajdą się po obu stronach. Niektórzy rodzice będą zachwyceni, że jest "krótko i na temat", podobnie niektórzy duszpasterze. Nie jest to katecheza. Czy rodzice posłaliby dziecko na naukę np. gry na skrzypcach do nauczyciela, który w analogiczny sposób wypełni swoje zadanie? Czy dobry pasterz pozwoli, by owce wypasały się same, a on jedynie będzie zaglądał "z doskoku"? Nie pozwalajmy, by sfera życia wiecznego była traktowana z nonszalancją.

Katecheza powinna przekładać się na rozwój uczestników. Choćby małymi krokami, ale ma przybliżać do Pana Boga i innych ludzi...

4. Czy katecheza parafialna powinna być przede wszystkim skierowana do dzieci i młodzieży, czy może jej odbiorcami powinni być w równym stopniu rodzice? Jak przekonać rodziców, że ich zaangażowanie są częścią formacji religijnej dziecka?

W dokumencie papieża Jana Pawła II za najznakomitszą formę katechezy uznano tę skierowaną do dorosłych. To oni winni formować młode pokolenia. Konieczne jest zadbanie o rozwój religijny każdej grupy wiekowej. Obserwujemy skutki wieloletnich zaniedbań w tej materii. Zdarza się, że rodzice mają poziom wiedzy podobny jak ich pociechy. U wielu wiernych widać czasem niepokojący rozdźwięk pomiędzy np. wykształceniem ogólnym, a poziomem wiedzy religijnej. Kościół powinien zapewnić wiernym katechezy budzące pewność wiary. Warto na grunt katechetyczny przełożyć koncepcje "uczenia się przez całe życie", nie zaniedbując dzieci i młodzieży jako odbiorców katechezy. I co istotne - nie zamiast religii w szkole - rodzice katoliccy są w sumieniu zobowiązani do zapisania dzieci na lekcje religii. Poza nimi warto znaleźć czas i przestrzeń na formację katechetyczną.

Jak to zrobić? Nie ma jednego rozwiązania, dobrego dla wszystkich parafii i wiernych. Potrzeby i możliwości trzeba rozpoznać na poziomie danej wspólnoty. Należy zacząć od chętnych, choćby garstki. Ufam, że jeśli zacząć w parafii coś dobrego, wieść o tym rozniesie się, a uczestnicy spotkań będą ambasadorami katechez w swoich środowiskach.

Rodzice powinni rozumieć, że najlepszą ofertą dla ich dzieci

jest formacja "od środka". Grupy parafialne są szansą na nawiązanie kontaktów rówieśniczych w bezpiecznym środowisku, bo formacja inspirowana Ewangelią to wychowanie do wartości.

5. Część dzieci po Pierwszej Komunii przestaje regularnie uczestniczyć w życiu Kościoła. Co możemy zrobić, aby katecheza parafialna nie była jedynie „drogą do Komunii", ale początkiem świadomego życia wiarą?

Po pierwsze - zacząć wcześniej, niż w klasie trzeciej. Wskazania Episkopatu i programy formacyjne proponują formację od początku klasy pierwszej szkoły podstawowej. Są nawet wskazane tematy spotkań dla dzieci, dla rodziców.

Frekwencja może być niższa, niż na spotkaniach w roku komunijnym. Nie trzeba jednak nastawiać się na ilość. Wystarczy, że zapewnimy jakość. Ci, którzy jej doświadczą zachęcą innych, a Ci być może sami dołączą.

Czas formacji w okresie komunijnym jest okazją do uświadomienia rodzinom, że Uroczystość to nie meta. To start życia religijnego. Aby uświadomić to dziecku, musi ono mieć wsparcie rodziców w kształtowaniu tej świadomości.

Gdy rodzice mówią dziecku, że po I Komunii już nie będzie trzeba chodzić do kościoła, to wskazuje to na potrzebę katechezy dorosłych. Motywacją do życia wiarą po Uroczystości powinny być obietnice życia wiecznego dla tych, którzy przyjmą Ciało Chrystusa.

6. Jakie miejsce w katechezie parafialnej powinno zajmować doświadczenie wspólnoty? Czy sama wiedza religijna wystarczy, aby człowiek rzeczywiście wzrastał w wierze?

Wiedza religijna jest potrzebna, ale bez wiary może nawet oddalić od Pana Boga. Na kartach Ewangelii czytamy o tych, którzy znali Prawo, a nie zawsze spotykali się z pochwałą ze strony Pana Jezusa…

Potrzebujemy zarówno wiary, jak i wiedzy - jedno drugiego nie zastąpi, za to wspierają się i dopełniają. I to uwzględnia katecheza parafialna. To nie korepetycje z religii. Owszem, nie wyklucza się wykładów czy przekazu treści, ale kluczowe będzie wspólne przeżywanie wiary, modlitwa, liturgia. Mówiąc o wspólnocie, mam na myśli nie tylko już funkcjonujące grupy czy ruchy religijne. Nie każdy parafianin musi zadeklarować przynależność do co najmniej jednej z nich. Parafia to też wspólnota i musi być w niej miejsce dla formacji "niezrzeszonych".

7. Jak powinna wyglądać katecheza parafialna dla współczesnego dziecka i nastolatka? Czy potrzebujemy nowych metod, języka i form, czy powrotu do tego, co w katechezie sprawdzało się przez lata?

Metody, formy pracy i język komunikacji powinny być dostosowane do możliwości i potrzeb odbiorcy. Z tego względu warto być elastycznym w przygotowywaniu katechez dla dzieci i młodzieży, obserwując katechizowanych, rozpoznając ich świat i potrzeby. Dotychczasowe doświadczenia katechetyczne wyposażyły nas w metody, z których można korzystać, nie rezygnując jednak z kreatywności i odkrywania nowych sposobów działania. Dzieci są twórcze, więc warto zaprosić je do współorganizowania katechez pod względem przebiegu spotkań.

Jesteśmy też zachęcani do inspiracji katechumenalnych. W centrum powinien znaleźć się kerygmat. Przekazywane treści powinny być powiązane z liturgią, zaś cała formacja ma przebiegać etapami wyznaczanymi przez poziom ich religijnego rozwoju uczestników.

8. Gdyby miała Pani wskazać jedną rzecz, którą każda parafia powinna zmienić, aby katecheza rzeczywiście prowadziła ludzi do żywej relacji z Chrystusem – co by to było?

Posłużę się pojęciem spopularyzowanym przez wybitnego katechetyka, ks. Jana Charytańskiego. Trzeba zmiany mentalności wszystkich, których dotyczy katecheza: duszpasterzy, katechetów i animatorów, rodziców… Zmiany z podejścia pod tytułem: "A kto na to przyjdzie?" czy "Kto to zrobi?" na rzecz zaproszenia chętnych do działania i otwartości na ich pomysły. Zmiany z postrzegania katechezy parafialnej jako wsparcia lekcji religii, by zrozumieć, że to inny rodzaj formacji, o innych funkcjach, celach i sposobach realizacji. Zmiany mentalności rodziców, którzy udają się na mszę i raz w miesiącu na spotkania, by spojrzeli na katechezę jako szansę na rozwój dla nich i dzieci, dzięki któremu Bożą mocą sprostają codzienności. Niestety, mentalności nie zmieni się listem pasterskim czy uchwałą Konferencji Episkopatu Polski. To zadanie każdy musi podjąć sam, a inni mogą wspierać je modlitwą, do czego zachęcam!



prof. Monika Przybysz
medioznawca

Higiena cyfrowa, czyli kto kogo używa?

Telefon jest dziś pierwszą rzeczą, po którą sięgamy rano, i ostatnią, z którą rozstajemy się wieczorem. Znamy jego baterię lepiej niż własne samopoczucie, a o poziomie naładowania urządzenia martwimy się bardziej niż o poziom własnego zmęczenia. Nic dziwnego — algorytmy doskonale wiedzą, jak zatrzymać nas przy ekranie. Media społecznościowe projektowane są tak, abyśmy korzystali z nich jak najwięcej, aby właściciele zarabiali na oglądanych przez nas reklamach (płacimy za „bezpłatny dostęp czasem i uwagą) między treściami naszych bliskich.

Higiena cyfrowa nie polega na wyrzuceniu smartfona przez okno. Prawdopodobnie natychmiast sprawdzilibyśmy w internecie, czy przeżył upadek. Chodzi raczej o to, by technologia była naszym narzędziem, a nie kierownikiem dnia.

Warto ograniczyć cyfrowy hałas dla własnego spokoju. Mniejsza liczba powiadomień oznacza mniej nerwowego zerkania, przerywania pracy i życia w stanie ciągłego „zaraz tylko sprawdzę". Dzięki temu łatwiej się skupić, odpocząć i usłyszeć własne myśli — zanim zagłuszy je kolejny filmik, reklama albo wiadomość o tym, co właśnie robi ktoś, kogo nie znamy.

Jak odzyskać kontrolę? Najpierw wyłączyć powiadomienia, które nie są naprawdę ważne. Telefon nie musi nas informować o każdej promocji, polubieniu i nowym odcinku podcastu. Następnie warto wyznaczyć strefy wolne od ekranu - przy stole, podczas rozmowy i przynajmniej godzinę przed snem. Telefon najlepiej odłożyć poza zasięg ręki, bo urządzenie leżące obok zachowuje się jak ciasteczko pozostawione na biurku: nie musimy go chcieć, żeby po nie sięgnąć.



Dobrze jest również zrobić przegląd aplikacji i obserwowanych kont. Jeśli coś regularnie odbiera nam spokój, czas lub poczucie własnej wartości, nie musimy tego „tylko przewijać". Możemy usunąć, wyciszyć albo przestać obserwować.

Higiena cyfrowa nie jest wojną z nowoczesnością. To raczej przypomnienie, że człowiek ma kciuki, ale nie po to, żeby bez końca odświeżać ekran. Czasem najzdrowszym kliknięciem okazuje się „wyłącz".



ks. Łukasz Malinowski
diecezjalny duszpasterz młodzieży

„Lilia Różańcowa”

Młodzież modli się za rodziców i o pokój na świecie.

Ponad 20 lat temu przyjęłam sakrament bierzmowania. Pamiętam ten dzień, gdyż był dla mnie ważny. Przygotowywałam się do niego i mówiąc o przygotowaniu, nie mam na myśli tego formalnego przygotowania, które było w parafii. Chociaż w nim także brałam udział. Myślę jednak o osobistym przygotowaniu. Pamiętam, że był to czas wielu pytań i szukania odpowiedzi. Pamiętam, że w tym okresie jeden z księży zaproponował, abym w trakcie tzw. przygotowania, więcej modliła się indywidualnie na różańcu. Myślę, że była to także ulubiona modlitwa tego kapłana, gdyż często o niej mówił i modlił się nią osobiście. Byłam tego świadkiem.

W parafii, w której posługuję, jestem odpowiedzialny za przygotowania młodych do bierzmowania. Przygotowanie do bierzmowania nakłada się na czas, kiedy młody człowiek, dorastając, weryfikuje swoje autorytety i kształtuje własny światopogląd. Jeśli dostrzeże spójność życia wiarą u dorosłych, to jest szansa, że od domowej tradycji religijnej przejdzie do osobistego wyboru Jezusa. Zdaję sobie sprawę, że kilkunastoletni młody człowiek nie zawsze wie do końca, dlaczego chce być bierzmowany. Nie wie, bo świat wiary bardzo często pozostaje dla niego abstrakcją w zderzeniu z ich codziennością w szkole i w rodzinie. I wiem, jak wiele trzeba mieć mądrości, by tych, którzy nie są z „katolickich rodzin”, prowadzić do Jezusa. Dlatego poza materiałami i programem, które realizujemy w parafii, ufając, iż są one przystępną odpowiedzią na oczekiwania i potrzeby młodzieży, zaproponowałem im właśnie to, co kiedyś sam usłyszałem od „mojego” księdza: aby modlić się na różańcu. A precyzyjnie, codziennie odmawiać dziesiątek różańca w intencji rodziców i pokoju na świecie.

Można mieć oczywiście takie przekonanie, że młodzież myśląc o różańcu, wyobraża sobie starszą panią, która po cichu modli się w kościele przed rozpoczęciem Mszy świętej. A jednak, kiedy zaprosiłem młodzież do systematycznej i codziennej modlitwy, usłyszałem: „Proszę księdza! Nie ma sprawy! Za mamę i tatę zawsze”. Nie ukrywam, iż byłem na początku zdziwiony ich odpowiedzią, dlatego powiedziałem, aby sobie to przemyśleli, bo jest to pewnego rodzaju zobowiązanie. Jednak odpowiedź po kilku dniach była taka sama: „Księże, to przecież tylko 5 minut. Będę się modlił za rodziców i za tych, którym brakuje pokoju!”. Uświadomiło mi to, że tak, czasami młodzież (nie tylko młodzież) wstydzi się ukazywania wiary, ale gdzieś za zamkniętymi drzwiami nadal szuka Boga i czasu na modlitwę.

Był to także duchowy dar młodzieży bierzmowanej swoim rodzicom. Nazwaliśmy go „Lilią Różańcową”. Lilia - bo to kwiat, który symbolizuje czystość, przebaczenie i pokój. Ponadto, w Ełku czyli w mieście, w którym zainicjowaliśmy tę inicjatywę, co roku wręcza się Nagrodę Białej Lilii, która jest wyróżnieniem dla osób, które w sposób szczególny swoim zaangażowaniem, codzienną pracą i aktywnością służą mieszkańcom. Modlitwa młodzieży jest czymś na wzór Róż Żywego Różańca, choć nie jest ona tak formalna i nie podlega formalnym strukturom parafialnym, oficjalnym zapisom czy ścisłym regułom, jakie mają grupy Żywego Różańca.

Wydaje mi się, że powodem, dla którego ta właśnie forma modlitwy odnalazła w młodzie-

ży szerokie uznanie, jest fakt, iż różaniec jest modlitwą prostą. W starożytności nazywano go „brewiarzem ubogich" lub „brewiarzem prostaczków", co wynikało z faktu, że dawniej oficjalna modlitwa godzin (brewiarz) była pisana po łacinie i przeznaczona dla duchowieństwa, natomiast osoby ubogie i świeckie zastępowały ją prostszymi, powtarzalnymi modlitwami w języku ojczystym, choćby taką jak właśnie różaniec.



Dziś to ubóstwo dotyka tych, którzy doświadczają swoistego duchowego analfabetyzmu: w sercach tak wielu młodych ludzi – i nie tylko ich – jest pragnienie modlitwy, ale nie wiedzą oni, jakich słów użyć, bo boją się, że Bóg ich nie wysłucha, jeśli nie znajdą właściwych słów do modlitwy. Dzieje się tak, gdy ktoś myli modlitwę z magiczną formułą: jeśli pomylimy jedno słowo, cud się nie zdarzy! A przecież w swojej strukturze i formie różaniec jest bardzo prosty i to może być jednym z powodów, że młodzież go wybiera. W tej prostocie jest wielka siła i przez nią człowiek, dzięki łasce Bożej, może wejść w głębię tego, co jest trudne do wyjaśnienia i opisania. Różaniec to droga prosta, ale głęboka – modlitwa, która prowadzi wprost do Jezusa. Ponadto, doświadczenie wiary prowadzi do zrozumienia, że nie możesz żyć tylko dla siebie. I w tym kontekście, myśląc o różańcu, trzeba podkreślić, iż jest on modlitwą wstawienniczą, modlitwą za innych. Młodzi ludzie często jako pierwsi angażują się w pomoc potrzebującym, co jest znakiem, że rozumieją wartość ludzkiej solidarności, a co więcej, młody człowiek chce żyć w autentyczności i konkretności. Dlatego łatwiej jest mu zrozumieć, że różaniec nie jest pustą modlitwą, ale drogą do przekształcenia modlitwy w miłość.

Młodzież, której mogłem towarzyszyć w przygotowaniu do przyjęcia sakramentu bierzmowania, uczyniła z różańca dar dla innych. Wydaje mi się, że bierze się to ze zrozumienia, że modlitwa bez miłości jest niepełna. Różaniec jest zatem okazją do ponownego nawiązania kontaktu z bliskimi, do wspomnienia – a więc do przywrócenia do naszych serc – tych, którzy są nam bliscy, do uzdrowienia naszych relacji. Dlatego młodzież mając konkretną intencję, powód czy motywację modlitwy (w tym przypadku relacja z rodzicami oraz pragnienie pokoju na świecie), nadaje tej modlitwie osobisty wymiar oraz pomaga świadomie powierzyć Bogu ważną sprawę, będąc przy tym konsekwentnym.

W różańcu, za wstawiennictwem Maryi, powierzamy Jezusowi tych, którzy są nam bliscy, jak rodzice, ale także tych, którzy są daleko, tych, dla których wciąż chcielibyśmy coś zrobić, ponieważ wiemy, że zmagają się z trudnościami takimi jak przeżywanie codzienności w nieustannych konfliktach. Powierzenie ich Bogu jest już pierwszym wielkim aktem miłosierdzia, który następnie czyni możliwym i autentycznym to wszystko, co później będziemy fizycznie i materialnie praktykować. My, dorośli, powinniśmy nie tylko modlić się za młodych, ale także nauczyć się modlić z młodymi. Towarzyszmy im, ale również zaufajmy tak, jak Bóg zaufał młodej Marii, a wtedy naprawdę zobaczymy, jak zmienia się historia.

Kronika wakacyjna

Odpust ku czci bł. Marianny Biernackiej w Lipsku - 11 lipca

W sobotę, 11 lipca, w kościele pw. Matki Bożej Anielskiej w Lipsku odbyły się uroczystości odpustowe ku czci bł. Marianny Biernackiej, które, jak co roku, są okazją do spotkania teściowych, synowych, teściów i zięciów. Uroczystości rozpoczęły się Godzinkami ku czci NMP, po których uczestnicy wysłuchali konferencji o bł. Mariannie Biernackiej.

Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp Jerzy Mazur, biskup ełcki, który wygłosił również homilię, podkreślając sukces parafii z Lipska: „Gromadzimy się na terenie najbardziej aktywnej parafii w Polsce, która taką została ogłoszona w ramach konkursu KAI w roku 2026. A więc gratulujemy całej wspólnocie na czele z duszpasterzami, ks. proboszczem i ks. wikarym, a przede wszystkim gratulujemy tym, którzy bezpośrednio byli zaangażowani, którym dzisiaj z radością wręczę dyplomy uznania i wdzięczności. Na pewno w niebie i z nieba wstawiała się za wami wszystkimi bł. Marianna Biernacka, Patronka Teściowych, Synowych, Patronka Ochrony Życia Poczętego, Patronka Kół Gospodyń Wiejskich, wasza parafianka".



Centralnym przesłaniem homilii bp. Jerzego Mazura było wezwanie do wiernego naśladowania Chrystusa oraz ukazanie bł. Marianny Biernackiej jako wzoru życia opartego na modlitwie, miłości i gotowości do ofiary.

Po Eucharystii odbyło się błogosławieństwo dzieci oraz matek oczekujących potomstwa, a także poświęcenie figury Matki Bożej Gietrzwałdzkiej oraz różańców, które zostały rozdane najmłodszym parafianom.

Po Mszy św. na placu parafialnym odbył się festyn, który rozpoczął się wręczeniem medalu Pro Meritis in Evangelizatione (Za zasługi w ewangelizacji) proboszczowi najbardziej aktywnej parafii w Polsce. Przedstawiciele otrzymali również listy gratulacyjne, po czym zaprezentowali piosenkę przygotowaną na konkurs oraz program, który zaprezentowali w finale.

Peregrynacja relikwii św. Teresy od Dzieciątka Jezus oraz jej rodziców: św. Zelii i Ludwika Martin w diecezji ełckiej - 12-15 lipca

Peregrynacja rozpoczęła się w ełckiej katedrze 12 lipca. Peregrynacji towarzyszyło hasło: „Przez ufność do miłości". Uroczystej Mszy św. w katedrze ełckiej przewodniczył bp Jerzy Mazur, biskup ełcki. Relikwie przybyły w kolejnych dniach do Wigier i Suwałk. Peregrynacja zakończyła się 15 lipca.

Bp Mazur w słowie wprowadzenia mówił: "Święci wołają o naszą świętość. Dzisiaj prośmy, aby święci wstawiali się za nami, abyśmy i my również osiągnęli świętość".



Rozpoczęcie 36. Międzynarodowej Pieszej Pielgrzymki z Suwałk do Ostrej Bramy - 15 lipca

Bp Jerzy Mazur podczas Mszy św. w kościele pw. Matki Bożej Miłosierdzia w Suwałkach zainaugurował 36. Międzynarodową Pieszą Pielgrzymkę z Suwałk do Ostrej Bramy. Na szlak pielgrzymi wyruszyło ponad 500 pątników. W tym roku hasłem przewodnim były słowa: „Królowa Pokoju". Pielgrzymi dotarli przed oblicze Matki Boskiej Ostrobramskiej 24 lipca.

"Ten prawdziwy pokój Jezus Chrystus wyjednał przez swoja ofiarę, oddając swoje życie na krzyżu, aby pojednać człowieka z Bogiem" - podkreślał biskup ełcki w homilii.

Uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel w ełckim Karmelu - 16 lipca

Uroczystości Matki Bożej z Góry Karmel, znane jako Matki Bożej Szkaplerznej, w ełckim Karmelu, tradycyjnie zostało poprzedzone trzydniowym Triduum. W czwartek 16 lipca 2026 r., uroczystej Mszy św. odpustowej przewodniczył bp Dariusz Zalewski, biskup pomocniczy diecezji ełckiej. Homilię wygłosił o. Paweł Kamola OCB. Po Eucharystii nastąpił moment przystąpienia do Rodziny Karmelitańskiej poprzez przyjęcie szkaplerza. W tym roku kilkanaście osób przyjęło szkaplerz. Wśród nich były również dzieci. To już jest tradycja Karmelu Maryi Matki Nadziei i Świętej Teresy od Dzieciątka Jezus w Witynach. Na zakończenie biskup wyraził wdzięczność Siostrom Karmelitankom Bosym za dar ich obecności i posługę modlitewną.

21. Pielgrzymka Kobiet do Matki Boskiej Królowej Rodzin w Rajgrodzie - 18 lipca

Pielgrzymi swoje spotkanie u Królowej Rodzin rozpoczęli od wspólnej Drogi Krzyżowej ścieżkami Kalwarii Rajgrodzkiej. Przygotowaniem do Mszy św. była konferencja Magdaleny Guziak – Nowak, dyrektor projektów edukacyjnych w Polskim Stowarzyszeniu Obrońców Życia Człowieka. Bezpośrednio po nabożeństwie różańcowym rozpoczęła się uroczysta Msza św., której przewodniczył bp Dariusz Zalewski. W słowie wprowadzenia do Eucharystii ks. kan. dr Maciej Gilewski, proboszcz rajgrodzkiej parafii i kustosz sanktuarium zachęcał, by z ufnością zawierzać siebie i swoje rodziny Pani Rajgrodzkiej.

"Są wśród nas babcie, matki, żony, kobiety samotne, wdowy, osoby konsekrowane. Wszystkie łączy jedno – serce, które potrafi kochać i które często nosi ciężary znane tylko Bogu" - bp Dariusz Zalewski w homilii

81. Rocznica Obławy Augustowskiej w Gibach - 19 lipca

Obchody 81. rocznicy rozpoczęła Eucharystia w kościele pw. św. Anny, której przewodniczył bp Dariusz Zalewski, biskup pomocniczy diecezji ełckiej. Po Mszy św. uczestnicy przeszli pod Pomnik Ofiar Obławy Augustowskiej, gdzie odbyły się uroczystości państwowe.

„Pamięć nie jest zemstą. Pamięć jest obowiązkiem sumienia. Naród, który zapomina o swoich ofiarach, łatwo traci zdolność odróżnienia dobra od zła" - bp Dariusz Zalewski w homilii.

X spotkanie ewangelizacyjno - modlitewne „Z Maryją na Jeziorach" - 25 lipca

Wydarzenie rozpoczęło się o godz. 18.00 w Wiosce Żeglarskiej w Mikołajkach częścią artystyczną w wykonaniu Bogusława Olszonowicza – założyciela zespołu religijnego „DUVAL". Wszystkich zgromadzonych powitał bp Dariusz Zalewski. Biskup pobłogosławił liczne jednostki pływające po Śniardwach i Jeziorze Mikołajskim, powierzając ich użytkowników opiece Bożej. Uczestnicy spotkania tradycyjnie o godzinie 19.00 wypłynęli z Maryją w znaku figury Matki Bożej Fatimskiej na jeziora statkami rejsowymi „Gałczyński" i „Kazimierz" dzięki uprzejmości armatora p. Roberta Śliwiń-



skiego z Żeglugi Pasażerskiej Mikołajki oraz Rodziny Gołębiewskich Holding. W nabożeństwie różańcowym licznie zgromadzeni modlili się za wszystkich turystów wypoczywających w diecezji ełckiej, a szczególnie za żeglarzy, wodniaków, oraz wczasowiczów. Płynęła modlitwa za Kościół, o pokój na świecie, za rodziny, aby były silne Bogiem, misjonarzy oraz nowe powołania.

XXXIV Ełcka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę - 28 lipca - 11 sierpnia

W poniedziałek 28 lipca 2026 r. wyruszyła XXXIV Ełcka Piesza Pielgrzymka na Jasną Górę. Pielgrzymom towarzyszy hasło: „Uczniowie-Misjonarze". Ełcka pielgrzymka jest jedną z najdłuższych w kraju szlaków pątniczych do Częstochowy. Pielgrzymi pokonali ponad 500 km. 34. EPP zainaugurowano poranną Mszą św., której przewodniczył bp Jerzy Mazur, biskup ełcki. W piętnastym dniu pielgrzymowania, krótko po godz. 10:00, pielgrzymi, na czele z bp. Dariuszem Zalewskim, weszli przed oblicze Ukochanej Matki i oddali Jej hołd, kładąc się krzyżem u Jej stóp. W tegorocznej pielgrzymce uczestniczyło ok. 300 osób, a drugie tyle dołączyło do pątników ostatniego dnia.

Po powitaniu pielgrzymów biskup pomocniczy diecezji ełckiej odprawił Mszę św. w ich intencji w Kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej. „Doszliśmy" – rozpoczął homilię biskup, przypominając pielgrzymom wysiłek wielu dni drogi: zmęczenie, ból nóg, niewyspanie, deszcz i upał, ale także wspólną modlitwę, śpiew, rozmowy i chwile ciszy. Jak zaznaczył, celem pielgrzymki nie było jednak samo pokonanie określonej liczby kilometrów. „Nie szliśmy jedynie do konkretnego miejsca. Szliśmy do Maryi, a przez Maryję – do Jezusa" – podkreślił bp Zalewski. Bp Zalewski zawierzył Maryi rodziny, małżeństwa, dzieci, choroby i cierpienia, grzechy, lęki oraz przyszłość pielgrzymów, nazywając je symbolicznymi „pustymi stągwiami", które człowiek przynosi Jezusowi.

Homilię zakończył modlitwą o to, aby doświadczenie pielgrzymki nie pozostało jedynie wspomnieniem. „Niech zakończy się droga, ale niech zacznie się nowe życie" – powiedział na zakończenie. Rok 2026 to 70. rocznica złożenia Jasnogórskich Ślubów Narodu, napisanych przez bł. kard. Stefana Wyszyńskiego, które pątnicy wraz z bp. Zalewskim i obecnymi kapłanami odnowili przed obliczem Czarnej Madonny. Pielgrzymka zakończyła się Apelem Jasnogórskim oraz nabożeństwem drogi krzyżowej.

"Różaniec na wodzie - droga do pokoju" w Studzienicznej - 15 sierpnia

W tym roku uroczystości połączone były z 200-leciem Żywego Różańca, a wzięli w nich udział kard. Gerhard Müller, bp Jerzy Mazur, a także kapłani i wierni z diecezji ełckiej.

W homilii bp Jerzy Mazur nawiązał do uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przypominając, że Maryja jest dla wierzących wzorem słuchania Boga, zaufania Mu oraz służby drugiemu człowiekowi. Jak podkreślił, Wniebowzięcie ukazuje chrześcijanom właściwy cel ludzkiego życia: „naszym powołaniem, celem naszego życia, jest niebo". Biskup, komentując scenę nawiedzenia św. Elżbiety, zwrócił uwagę na gotowość Maryi do służby. „Maryja wstała i poszła z pośpiechem" – przypomniał, zachęcając wiernych, aby również „wstali z przysłowiowej kanapy" i wyruszyli w drogę, niosąc Chrystusa innym. „By jak Maryja nieść Jezusa, dzielić się radością i pięknem spotkania z Chrystusem" – mówił. Szczególne miejsce w homilii zajęło 200-lecie Żywego Różańca. Biskup przypomniał postać bł. Pauliny Jaricot, która w 1826 roku, mając 27 lat, założyła Żywy Różaniec jako „krucjatę modlitwy dla ratowania rodaków przed bezbożnictwem". Dziś, jak zaznaczył, do Róż Żywego Różańca należy na całym świecie miliony wiernych.

Tegoroczne spotkanie w Studzienicznej odbywało się pod hasłem „Różaniec na wodzie – droga do pokoju". Bp Mazur podkreślił, że pokój



jest dziś jedną z najpilniejszych potrzeb świata, szczególnie w kontekście zagrożeń związanych z położeniem diecezji ełckiej. „Jako chrześcijanie mocno wierzymy, że jedynym źródłem prawdziwego pokoju jest Jezus Chrystus” – zaznaczył. Jak wyjaśnił, pokój Chrystusa nie jest jedynie zewnętrznym spokojem, ale „przenika ludzkie serca, przynosi uspokojenie i nadaje kierunek całemu ludzkiemu postępowaniu”.

Na zakończenie Mszy św. kard. Gerhard Müller nawiązał w przesłaniu do niedawno zakończonego w diecezji ełckiej Kongresu Eucharystycznego, w którym sam uczestniczył. Podkreślił, że Eucharystia nie może być jedynie przedmiotem rozważań, ponieważ „Msza św., Eucharystia jest sercem naszej chrześcijańskiej wiary”. Porównał ją do ludzkiego serca: „kiedy serce się zatrzyma, wtedy następuje śmierć organizmu”. Podobnie bez Eucharystii życie chrześcijańskie traci swoje centrum. Mówiąc o uczestnictwie w Eucharystii, kard. Müller wskazał, że wierni rzeczywiście wchodzą w wydarzenia zbawcze Chrystusa. „Uczestnicząc we Mszy św. niejako partycypujemy w drodze krzyżowej Chrystusa. Idziemy razem z Nim” – wyjaśnił. Ta droga prowadzi przez Golgotę aż do zmartwychwstania i ponownego spotkania w Wieczerniku. Dlatego, jak pytał kardynał: „jak Msza św. może być nudna?”, skoro właśnie podczas niej „Chrystus […] oddaje za każdego z nas swoje własne życie”. Kardynał wskazał również na misyjny wymiar Eucharystii.

Na zakończenie Mszy św. wierni otrzymują błogosławieństwo Boga i są posłani, aby nieść Chrystusa światu. „Mamy z tym błogosławieństwem iść na cały świat i głosić Chrystusa Zmartwychwstałego” – powiedział. W swoim przesłaniu kard. Müller odniósł się także do sytuacji współczesnego świata, w którym – jak zauważył – widoczne są „wojny, niepokój, dużo agresji”. W tym kontekście podkreślił, że źródłem prawdziwego pokoju jest Chrystus. „Chrystus daje nam ten pokój, obdarza nas nim i uświęca nas” – zaznaczył. Na zakończenie kardynał wskazał na Maryję jako obraz Kościoła i znak chrześcijańskiej nadziei. Uroczystość Wniebowzięcia przypomina bowiem, że przeznaczeniem człowieka nie jest śmierć, lecz życie z Bogiem. „Tak my również po śmierci zostaniemy wzięci do nieba i będziemy razem z nią i świętymi przebywać w niebie” – podkreślił kard. Müller.

Przed zakończeniem Eucharystii bp Jerzy Mazur tradycyjnie pobłogosławił bukiety z ziołami, kwiatami polnymi i ogrodowymi, kłosami zbóż oraz warzywami i owocami, jako podziękowanie za pierwsze plony.

Uroczystości zakończyły się odmówieniem różańca na wodzie – łodzie, katamarany, żaglówki, motorówki, kajaki i rowerki wodne, a także wierni pozostający na brzegu – wszyscy włączyli się w modlitwę różańcową.

Pielgrzymka z Ełku do Grabnika - 23 sierpnia

W tym roku była to już 33. pielgrzymka do Matki Bożej Częstochowskiej, która jest czczona w kościele w Grabniku. Dużą grupę uczestników stanowili pielgrzymi, którzy 11 sierpnia stanęli u stóp Pani Jasnogórskiej oraz duchowi pielgrzymi, którzy towarzyszyli im swoją modlitwą. Na placu przed katedrą w Ełku pątników jako pielgrzymów powitał i błogosławieństwa udzielił bp Dariusz Zalewski, biskup pomocniczy diecezji ełckiej, który również wyruszył na szlak, a po dotarciu do Grabnika - przewodniczył Mszy św. i wygłosił homilię. Po Mszy św. parafianie podjęli pielgrzymów ciepłym posiłkiem oraz słodkim deserem.

Także dzisiaj, znaki i cuda, których doświadczamy za wstawiennictwem Maryi są przede wszystkim po to, żebyśmy uwierzyli: uwierzyli w Bożą wszechmoc, opatrzność i miłość, Nawet jeśli różne zawirowania, kłopoty, problemy spadają na nas w sposób nieoczekiwany, Jezus jest z nami i zaprasza, byśmy nie tracili wiary, ufności i Jego stawiali na pierwszym miejscu” – wyjaśniał bp Dariusz Zalewski.



Daniel Murawski
lektor, student

Z wizytą w Sanktuarium Podwyższenia Krzyża Świętego w Olecku

Jesteśmy w Olecku – miejscowości położonej na Mazurach, nad Jeziorem Oleckim Wielkim i rzeką Legą. Historia tego miasta rozpoczyna się w 1560 roku, w momencie uzyskania praw miejskich przez Margrabową, założoną przez księcia Albrechta Hohenzollerna. Od początku istnienia Olecko leżało na terenie Prus, stąd przeważającą częścią mieszkańców byli protestanci, którzy mieli swój kościół na wzgórzu w centrum miasta. W XIX wieku zaczęła się tu osiedlać coraz większa ilość katolików, dlatego biskup warmiński utworzył w 1853 roku placówkę misyjną, której duszpasterz miał opiekować się wiernymi terenów gołdapskiego i oleckiego. Budowę kościoła katolickiego w Olecku rozpoczęto w 1859 roku, a poświęcono go w 1861 roku. Uroczystej konsekracji świątyni dokonał bp Antoni Frenzel 27 sierpnia 1862 r., natomiast aktu erygowania parafii Podwyższenia Krzyża Świętego i św. Wojciecha dokonał we Fromborku bp Filip Krementz 31 marca 1871 roku.

Po II wojnie światowej, kiedy teren powiatu oleckiego znalazł się w granicach Polski, nastąpiły przesiedlenia i miał miejsce duży napływ polskiej ludności katolickiej na ten obszar. Wobec tego mały kościółek przy ulicy Zamkowej stał się niewystarczający na potrzeby rzeszy katolików. Dlatego zaczęto przejmować okoliczne kościoły protestanckie i przystosowywać je do kultu katolickiego – świątynie były poświęcone i kanonicznie erygowane. Po przeszło 30 latach starań o rozbudowę kościoła przy ul. Zamkowej lub budowę nowego, władze państwowe wydały zgodę na wzniesienie drugiego, dużego kościoła na wzgórzu w centrum miasta, na miejscu starego kościoła ewangelickiego – w ten sposób powstał kościół pw. NMP Królowej Polski. W 1987 roku, wobec braku zgody na utworzenie drugiej parafii w Olecku, przeniesiono siedzibę parafii oleckiej z ul. Zamkowej na Plac Wolności, a tutejszy kościół Podwyższenia Krzyża Świętego stał się rektoratem, ponownie podniesiony do funkcji parafii w 1989 r.

W 1960 roku, na zakończenie Misji Świętych w Olecku, przy kościele ustawiono dębowy krzyż. W czasie przygotowania do odpustu parafialnego 10 września 1981 roku wierni wychodzący z kościoła zauważyli strugi czerwonej cieczy spływające z krzyża. To „krwawienie" trwało z przerwami do 1988 roku, do czasu zabudowania Krzyża kaplicą. „Płacz Krzyża", bo tak określa się to wydarzenie, został odebrany za znak przestrogi i wezwania do modlitwy. Tamte wydarzenia stały się głośne nie tylko w rejonie, ale i w całej komunistycznej Polsce, zgromadziły rzesze pielgrzymów. Ówczesne władze państwowe nie interweniowały, a władze kościelne nie zajęły oficjalnie stanowiska. Wierni bezsprzecznie uznali to za cud, otaczając krzyż jeszcze większym szacunkiem i miłością. W roku 2000 wykonano dębową obudowę celem zabezpieczenia krzyża.

W 1992 roku Olecko przeszło spod struktur diecezji warmińskiej pod struktury nowopowstałej diecezji ełckiej. Biskup ełcki Wojciech Ziemba dnia 13 maja 1994 r. ustanowił kościół parafialny przy ul. Zamkowej w Olecku Diecezjalnym Sanktuarium Krzyża Świętego, a księdza prałata Stanisława Tabakę - pierwszym kustoszem tego miejsca. We wrześniu 1994 roku biskup ełcki erygował nowe stacje drogi krzyżowej na zewnątrz kościoła, a biskup Julian Wojtkowski dokonał ich poświęcenia i odprawił pierwsze nabożeństwo Drogi Krzyżowej. W roku 2006 bp Jerzy Mazur poświęcił i oddał do użytku nowy Dom Parafialny, nadając mu imię Stefana Kardynała

Wyszyńskiego. Kościół jest zbudowany w stylu neogotyckim z czerwonej cegły, jednonawowy, z wieżą, na której wiszą trzy dzwony oraz prezbiterium z przylegającymi do niego zakrystiami.

Na drewnianym balkonie chóru znajdują się organy jedenastogłosowe w drugiej połowy XIX wieku. Z tego samego okresu pochodzi ołtarz główny (z tabernakulum oraz scenami Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Jezusa, zwieńczony krzyżem) i dwa ołtarze boczne (Matki Boskiej i św. Józefa) a także chrzcielnica i wysoka ambona z baldachimem.

Obecnie proboszczem parafii Podwyższenia Krzyża Świętego w Olecku, dziekanem i kustoszem Sanktuarium jest ks. prał. dr Andrzej Jaśko (od 2020 roku), wikariuszem – ks. Paweł Karol Sokołowski (od 2023 roku) a rezydentem – ks. Dariusz Jasiulewicz (od 2026 roku). W ciągu ostatnich lat udało się pozyskać i uroczyście wprowadzić do Sanktuarium relikwie świętych szczególnie czczonych w parafii: św. Andrzeja



Boboli, bł. Stefana Wyszyńskiego, św. Maksymiliana Marii Kolbego, bł. Jerzego Popiełuszki oraz bł. Marianny Biernackiej. W parafii istnieją i żywo działają grupy modlitewno-formacyjne: Mężczyźni św. Józefa, Franciszkański Zakon Świeckich, Domowy Kościół, Odnowa w Duchu Świętym, Dzieło Nieustannej Nowenny Uczniów Jezusa, Koła Żywego Różańca, Różaniec Rodziców za Dzieci, Parafialny Zespół Caritas, Służba Liturgiczna, Grupa Młodzieżowa, Parafialna Rada Duszpasterska i Ekonomiczna, Wspólnota Miłosierdzia Bożego i Koło Przyjaciół Radia Maryja. Parafia ma charakter miejski – jej terytorium stanowią wyłącznie ulice Olecka pomiędzy jeziorem a rzeką, a liczba wiernych wynosi około 4500. I choć parafia jest starsza, posiada dokumenty i księgi metrykalne jedynie od 1945 roku. Msze święte są sprawowane w niedziele i święta o godz. 8:00, 10:00, 12:00 i 17:00, natomiast w dni powszednie o godz. 7:30 i 18:00. W tym roku mija 155 lat od powstania parafii oraz 45 lat od początku cudownych wydarzeń „krwawienia Krzyża". Odwiedza nas wiele osób – pielgrzymi i turyści z różnych części Polski i świata przybywają indywidualnie i grupowo przez cały rok.

Szczególnym uznaniem cieszą się pielgrzymki piesze, rowerowe i indywidualnie na uroczystości odpustowe we wrześniu.

W tym roku serdecznie zapraszamy wszystkich do wspólnej modlitwy w niedzielę, 13 września 2026 r. Uroczysta suma odpustowa będzie sprawowana o godz. 13:00. Radość odpustu poprzedzi rekolekcyjne przygotowanie przez nabożeństwo 40-godzinne w piątek i sobotę: będzie adoracja Krzyża, Droga Krzyżowa, Wieczór Uwielbienia, adoracja Najświętszego Sakramentu, modlitwa różańcowa i spowiedź.

Zachęcamy do śledzenia parafialnej strony internetowej www.krzyzolecko.pl oraz Facebooka „Diecezjalne Sanktuarium Krzyża Świętego w Olecku", gdzie można znaleźć ogłoszenia, aktualności i relacje.

Zapraszamy do wspólnej modlitwy, do pielgrzymowania i zawierzenia pod zwycięskim krzyżem naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Daniel Murawski

Bożenna Szynkowska

Z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia
w Suwałkach

Błogosławione owoce Kongresu Eucharystycznego w diecezji ełckiej są rzeczywistym skutkiem naszego człowieczego przyjęcia Bożego Daru, Zasiewu, Wzrostu i Owocowania...

Nie można pominąć tak wymownych faktów, które wyraźnie zapisały się w naszej wspólnocie parafialnej przy Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Suwałkach. Właśnie w tym czasie dopełniła się formacja seminaryjna naszego parafianina, obecnie już ks. Kamila Kaczyńskiego, który wyraźnie podkreśla, jak wielkie znaczenie w Jego formacji miało wydarzenie diecezjalnego Kongresu Eucharystycznego.

To nie przypadek, że właśnie w tym bardzo ważnym czasie, ks. Kamil uczestniczył w wielkim Misterium Kongresu i mógł bezpośrednio doświadczać obfitości Bożych Darów, które „Z Jego Pełności otrzymywaliśmy łaskę po łasce". Na pewno w czasie formacji kapłańskiej wartość Eucharystii jest niejako podstawowym wyzwaniem, o czym zawsze przypominał nam św. Jan Paweł II:

„We wspólnocie chrześcijańskiej wśród tych, którzy dzielą się Chlebem Życia, zebrani wokół jednego ołtarza ofiarnego, kapłani są owymi Siewcami Nadziei Bożego zbawienia"

W czasie, kiedy ks. Kamil rozpoczął swą kapłańską posługę, „wyrosło" w naszej parafii nowe powołanie. Oto tegoroczny maturzysta, Norbert Aleksander Majewski, wieloletni ministrant ze służby liturgicznej przy naszym sanktuarium, w tym roku rozpocznie formację kapłańską w WSD w Ełku - z siedzibą w Olsztynie. Nowo powołany Norbert tak opisuje swoje refleksje związane z Eucharystią:

„Eucharystia jest istotnym elementem w życiu katolika. Nasz Pan Jezus Chrystus dał Kościołowi Świętemu nakaz, aby kapłani udzielali tego sakramentu na Jego pamiątkę. Święty Pius X podczas audiencji w maju 1904 roku, z okazji zatwierdzenia dekretu o heroiczności cnót bł. Marii Gerardy, stwierdził, iż: „Komunia Święta jest najkrótszą i najpewniejszą drogą do Nieba... Najpewniejsza, najprostsza, najkrótsza droga prowadzi przez Eucharystię".

Ten sam papież wielokrotnie wspominał o tym, jak wielkim skarbem jest Eucharystia, która jest potrzebna każdemu człowiekowi. Komunia Święta jest wielkim darem od Pana Jezusa, który przybliża nas do Niego. Przez ostatnie lata w naszej diecezji obchodziliśmy Kongres Eucharystyczny, który ukazał wielu wiernym piękno tego sakramentu. Pomimo zakończonego Kongresu, jako katolicy, powinniśmy nadal dawać świadectwo o tym sakramencie, który jest drogą do nieba, a także, tak jak papież Pius X, promować częste przyjmowanie Komunii Świętej. Warto również dbać o nasze serca, byśmy będąc w stanie łaski uświęcającej, godnie przyjmowali ten sakrament. Święty Jan Maria Vianney stwierdził, iż nie jesteśmy godni tej Komunii, ale jest ona nam potrzebna: „Nie mówcie, że nie jesteście godni Komunii. To prawda, że nie jesteście jej godni, ale jej potrzebujecie!". Dbajmy więc, abyśmy byli w stanie łaski uświęcającej i korzystali z tego sakramentu często, gdyż jest potrzebny dla nas i cenny.

Będąc w Liturgicznej Służbie Ołtarza, mam zaszczyt służyć Bogu podczas liturgii i dostrze-

gać to piękno, które na każdej Mszy świętej dokonuje się na ołtarzu. Służba przy ołtarzu powodowała we mnie pragnienie i chęć poświęcenia życia Panu Bogu w posłudze kapłańskiej. Zachęcam też do modlitwy w intencji powołań, szczególnie kapłańskich, które są nam potrzebne, aby nie zabrakło nam ludzi, którzy będą sprawowali tę Najświętszą Ofiarę. W czasie Kongresu mogliśmy poznać piękno Adoracji Najświętszego Sakramentu, o którym słyszeliśmy wiele świadectw, a także mogliśmy go osobiście doświadczyć. Zachęcam do częstej adoracji, ale również do modlitwy w intencji kapłanów, a także o liczne powołania kapłańskie, których potrzebujemy: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo". Święta Maryjo, Matko Kościoła, módl się za nami.

Święty Piusie X, który polecałeś codzienną i częstą Komunię Świętą, módl się za nami."

Niech błogosławione owoce minionego Kongresu Eucharystycznego w naszej parafii i w całej diecezji, nadal będą obfite i trwałe. Świadectwem tego kongresowego owocobrania będzie również wasz udział w Marszu dla Życia i Rodziny. Już kolejny raz, w tym wymownym świętowaniu wszystkim uczestnikom patronować będzie Matka Boża z Gietrzwałdu. Ufamy, że w niedzielę 6.09.2026 r. wszyscy będziemy uwielbiać Boga i dziękować za Jego wielkie Miłosierdzie.



ks. Dariusz Konopko
p.o. rektora Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Ełckiej

O Seminarium

Ełckie Seminarium od 34 lat kształci nowych kapłanów, którzy posługują w naszej diecezji, na misjach oraz pełniąc różne urzędy w Kościele powszechnym. Współczesny świat niesie wiele nowych wyzwań, którym formacja seminaryjna musi sprostać. Takim wyzwaniem jest w ostatnich latach malejąca liczba powołań, która także i w naszej diecezji ma miejsce. Mała liczba alumnów w Seminarium ma swoje dobre strony takie jak na przykład bardziej indywidualne podejście do kandydatów do kapłaństwa, ale są także trudności takie jak potrzeba większej wspólnoty.

Wychodząc naprzeciw tym wyzwaniom oraz dla zapewnienia naszej diecezji kolejnych kapłanów, od przyszłego roku akademickiego, alumni naszego ełckiego Seminarium kształcić się będą w Wyższym Seminarium Duchownym Metropolii Warmińskiej HOSIANUM w Olsztynie. Nie znaczy to, że nasze Seminarium przestaje istnieć. Jako instytucja nadal będzie funkcjonować, ale formacja do kapłaństwa odbywać się będzie razem z diecezjami, które należą do naszej Metropolii, czyli z Olsztyna, Elbląga i Ełku. Decyzja ta była rozważana przez kilka ostatnich lat i została podjęta dla dobra kleryków. Nasi alumni na co dzień będą mieszkać w Seminarium Olsztyńskim i zdobywać będą wiedzę tak jak do tej pory na Wydziale Teologii UWM w Olsztynie. Wraz z nimi do Olsztyna oddelegowany będzie jeden z kapłanów naszej diecezji, który wraz z innymi kapłanami tworzyć będzie grono formatorów. Wszystkie kwestie funkcjonowania naszego Seminarium w ramach Seminarium Olsztyńskiego regulować będzie umowa zawarta pomiędzy biskupami z Olsztyna i Ełku. Na terenie naszej diecezji klerycy będą odbywać praktyki wakacyjne, posługiwać w rodzinnych parafiach, uczestniczyć w wydarzeniach duszpasterskich i uroczystościach ważnych dla naszego lokalnego Kościoła, jak również odwiedzać wspólnoty parafialne, które wspierają nasze Seminarium swoją modlitwą i ofiarami. Budynek Seminarium w Ełku służyć będzie jako ośrodek formacyjny i rekolekcyjny a także jako miejsce, gdzie mieszkać będą klerycy przebywający w czasie świąt i wakacji.

Jako odpowiedzialny za formację naszych alumnów zwracam się do Was, Drodzy Diecezjanie, o modlitwę w intencji naszego Seminarium a także o nowe powołania kapłańskie. Każdemu z nas powinna leżeć na sercu troska o przyszłych duszpasterzy. Mniej kapłanów to mniejsza możliwość korzystania z Sakramentów a przede wszystkim Eucharystii oraz Pokuty i pojednania. Proszę Was wszystkich o gorliwą modlitwę za alumnów, aby dobrze przygotowali się do przyszłej posługi duszpasterskiej oraz za nas formatorów, odpowiedzialnych za ich przygotowanie, abyśmy pomagali im w rozwoju ich powołania. Odwdzięczamy się naszą modlitwą za naszych dobroczyńców i ofiarodawców każdego dnia.

Z serca dziękuję w imieniu całej naszej wspólnoty.

ks. Dariusz Konopko



Monika Rogińska
dziennikarka, matka trójki dzieci

Wieczysta adoracja

miejsce spotkania

Z ks. Piotrem Sosnowskim SDB, proboszczem Zespołu Duszpasterskiego w Giżycku rozmawiamy o darze, jakim jest Kaplica Wieczystej Adoracji i łaskach płynących ze spotkania z Panem Jezusem przed Najświętszym Sakramentem.

Już niebawem będziemy przeżywali uroczystość otwarcia Kaplicy Wieczystej Adoracji w Giżycku. Co to oznacza dla parafian, wiernych i nas wszystkich?

- Takie miejsce w sercu naszego miasta to wielki dar, przywilej i zobowiązanie. Misja animująca to dzieło rozpoczęła się 10 maja tego roku. "Adoremus Te Christe", czyli z łaciny: "Adorujmy Ciebie, Chryste" - to nazwa dzieła tworzenia kaplic wieczystej adoracji, która trwa 24 godziny na dobę, przez 7 dni w tygodniu. Takich kaplic w Polsce jest kilkadziesiąt i powstają kolejne. W Giżycku, na dzień dzisiejszy, mamy zapełnionych 98 % godzin adoracyjnych. Pozostały wolne cztery godziny. Oficjalne rozpoczęcie wieczystej adoracji rozpocznie się 20 września o godz. 13.00 - Eucharystią, transmitowaną również przez TVP Polonia.

Przeżywaliśmy w diecezji Kongres Eucharystyczny, czy otwarcie tej Kaplicy jest w jakiś sposób związany z tym szczególnym czasem?

- Widzę tu bezpośredni związek z Kongresem. Właśnie podczas przygotowań do Statio Kongresu w Giżycku, ksiądz biskup Jerzy Mazur wyszedł z inicjatywą do księży proboszczów naszych dekanatów, aby utworzyć Kaplicę Wieczystej Adoracji. Po wspólnym rozeznaniu stwierdziliśmy, że Sanktuarium św. Brunona będzie dobrym do tego miejscem.

Od dwóch lat kościoły św. Brunona i św. Kazimierza tworzą jeden Zespół Duszpasterski. Te dwie, przylegające do siebie świątynie, można by porównać do wizji św. Jana Bosko o dwóch kolumnach. Łódź Kościoła, miotana falami i narażona na zniszczenie jest przycumowana do dwóch kolumn dających jej bezpieczeństwo. Na jednej kolumnie stoi Najświętszy Sakrament, a na drugiej - mniejszej, figura Maryi Wspomożycielki Wiernych. To piękna sugestia, aby jeden z naszych kościołów dedykować Eucharystii - poprzez wieczystą adorację. A w drugim rozwijać kult Maryjny.

Czym dla Księdza jest adoracja Najświętszego Sakramentu?

- To spotkanie nieporównywalne z żadnym innym spotkaniem. Świadomość przebywania w bliskiej i żywej obecności Jezusa, który mnie zna, widzi, słyszy i wie o mnie wszystko, jest z jednej strony wręcz onieśmielające, a z drugiej uwalniające i uzdrawiające adorującego. To czas, który pozwala przywrócić właściwy porządek wszystkiemu, czym człowiek żyje, ponieważ ponownie stawia w centrum tego życia Jezusa.

Jak znaleźć czas na adorację i dlaczego nie jest to takie proste?

- Tempo życia, przebodźcowanie naszej głowy, nasze priorytety, a czasem lenistwo podsuwają nam fałszywe przekonanie, że „bezczynność" adoracji nie da mi nic szczególnego, że to czas nudny i niewiele wnoszący. Coraz częściej wybieramy na wyciszenie jogę. Bo nie mamy doświadczenia medytacji chrześcijańskiej. A różnica jest kolosalna! Medytacje wschodnie koncentrują nas na sobie samym. Adoracja połączona z medytacją koncentruje nas na Osobie Jezusa Chrystusa.

Pamiętam, jak podczas katechezy o modlitwie, ktoś z młodych ludzi powiedział: „niech już ksiądz nie mówi, jakie są

rodzaje modlitwy, ale niech ksiądz się z nami pomodli". Być może potrzebujemy swego rodzaju „wprowadzenia do adoracji", aby osoby nieprzygotowane lub sceptyczne dostały pewne praktyczne wskazówki. Zazwyczaj potrafimy znaleźć czas dla kogoś, kogo kochamy. Jeśli Jezus jest dla nas taką Osobą, to znajdziemy dla Niego czas.

Księdza posłudze w Giżycku patronują św. Brunon i św. Kazimierz, czy udało się Księdzu zaprzyjaźnić z nimi?

- Z pewnością są bardziej duchowo obecni. Staramy się pokazywać ich aktualność. Świętość nie ulega przedawnieniu. Tysiąc lat po męczeńskiej śmierci św. Brunona ciągle są to ziemie w jakimś sensie misyjne. Niska frekwencja na niedzielnej Eucharystii, na katechezie, obojętność religijna, wymagają od nas ducha misyjnego na wzór św. Brunona. Bożek konsumpcji, któremu ochoczo składamy w ofierze swój czas i środki domaga się radykalizmu bogatego młodego królewicza Kazimierza, który Boga stawia ponad wszelkie dobra materialne.

Jest jeszcze trzeci święty, który od dwóch lat wpisuje się w środowisko giżyckie. To św. Jan Bosko, którego charyzmat niesiemy poprzez posługę salezjańską. To jest dar Kościoła, z którego każdy może czerpać w naszym pielgrzymowaniu ku zbawieniu.

Dziękuję za rozmowę.

PRZESTRZEŃ DUCHA

ZAKOTWICZENI

W Roku Jubileuszowym 2025, 4 października w Ełku w hali MOSiR odbyło się wydarzenie ewangelizacyjne ZAKOTWICZENI 12H dla Pana, które zostało zorganizowane przez inicjatywę chrześcijańską PRZESTRZEŃ DUCHA. W trakcie jego trwania padło wiele próśb, aby stało się ono wydarzeniem cyklicznym i odbywało się każdego roku. Wsłuchując się w głos osób świeckich oraz naszego pasterza księdza biskupa Jerzego Mazura SVD, który od początku nas wspiera, postanowiliśmy zorganizować ZAKOTWICZONYCH także w tym roku.



Zatem serdecznie zapraszamy już 10 października br. do Ełku, aby przez 12H tworzyć wspólnotę zgromadzoną wokół Jezusa Chrystusa. Tematem przewodnim spotkania będą słowa: „ROZPAL SERCE" (Łk 12, 49). Poznamy też bliżej postacie takie jak św. Franciszek z Asyżu oraz bł. Paulina Jaricot. Mówcami będą:

- s. dr hab. Joanna Nowińska z Katowic, biblistka, która potrafi rozkochać każdego w Biblii...

- Marcin Jakimowicz z Chorzowa, niesamowity dziennikarz, autor wielu książek, który godzinami może mówić o Bogu i nie zanudzi słuchaczy...

- o. Kordian Szwarc OFM, franciszkanin posługujący jako proboszcz w Olsztynie, człowiek o nieprzeciętnej osobowości i poczuciu humoru...

- Wojciech Modest Amaro wraz z żoną Agnieszką, którzy postanowili rzucić show biznes i żyć stylem Maryi na swojej farmie pod Warszawą...

- o. Adam Szustak OP, dominikanin, którego domem jest świat, ponieważ jest wciąż w drodze i głosi Słowo na wszelkie możliwe sposoby…

- Izabela Kostro, ewangelizatorka z Białegostoku, która będzie prowadziła modlitwę z zespołem TRON BARANKA, a to oznacza, że będzie dużo bożej mocy w głośnikach i naszych sercach…

Centrum naszego spotkania będzie Eucharystia sprawowana przez księdza biskupa Jerzego Mazura SVD. To wielka radość, że biskup ełcki będzie z nami, aby umocnić wszystkich pasterskim słowem. Będzie także czas na adorację Najświętszego Sakramentu, ponieważ widzimy, jak miniony Kongres Eucharystyczny naszej diecezji obudził pragnienie adorowania Jezusa obecnego w świętej Hostii.

W tym roku przewidujemy również „Przestrzeń Miłosierdzia" tak, aby każdy, kogo poruszy Duch



Święty, mógł skorzystać z sakramentu pokuty i pojednania. Przez całe wydarzenie będzie obecny ks. dr Radosław Rybarski, wykładowca KUL-u, psycholog i certyfikowany psychoterapeuta, więc biorący udział otrzymają możliwość krótkiej konsultacji lub rozmowy. Każdy uczestnik spotkania zostanie zaopatrzony w pamiątkowy pakiet, a dobra kawa i herbata posłużą m.in. do rozmów i budowania relacji w przerwach spotkania.

Dzięki owocnej współpracy z CARITAS diecezji ełckiej dla ZAKOTWICZONYCH przewidujemy pyszny obiad oraz kolację. Swoje stoisko będzie miała Księgarnia św. Jerzego, co umożliwi zakup dobrych książek i nie tylko… Sklepik z gadżetami chrześcijańskimi kolejny raz rozstawią Marlena i Michał Siłkowscy, właściciele filmy PRINTLY z Suwałk (współzałożyciele PRZESTRZENI DUCHA – Marlena tworzy nam od 6 lat piękną grafikę).

Już teraz dziękujemy redakcji Martyrii oraz rzecznikowi prasowemu diecezji ełckiej ks. Mariuszowi Pawlinie za zainteresowanie naszym projektem i pomocą w promocji ZAKOTWICZONYCH.

Na koniec NAJWAŻNIEJSZA INFORMACJA, a przede wszystkim jedna – ILOŚĆ MIEJSC JEST OGRANICZONA, więc decyduje kolejność zapisów.

ZAPISY odbywają się W FORMIE ELEKTRONICZNEJ PRZEZ FORMULARZ ZGŁOSZENIOWY, do którego LINK ZNAJDZIECIE NA FACEBOOKU:

https://facebook.com/przestrzenducha

lub MOŻECIE ZESKANOWAĆ KOD QR, który jest na ostatniej stronie Martyrii.

DO ZOBACZENIA NA ZAKOTWICZONYCH!

PRZESTRZEŃ DUCHA
/ekipa organizacyjna/

OGŁOSZENIA

26. września 2026 r. Wydział Katechetyczny Ełckiej Kurii Diecezjalnej zaprasza na Diecezjalną Pielgrzymka Nauczycieli do Studzienicznej. Rozpoczęcie: godz. 10:00.

11. października 2026 r. rusza Diecezjalna Pielgrzymka Maturzystów na Jasną Górę. Rozpoczęcie: godz. 18:00, sala Świętego Jana Pawła II.

więcej informacji: www.diecezjaelk.pl

Miłość, która wciąż jest obecna

rozwiązanie konkursu z sierpnia

Z okazji sierpniowego wspomnienia św. Maksymiliana Marii Kolbego - człowieka, który własnym życiem dał najpełniejszą odpowiedź na pytanie o bezinteresowną miłość - zaprosiliśmy naszych Czytelników do udziału w konkursie:

„Czy bezinteresowna miłość jeszcze istnieje?”

Dziękujemy za wszystkie nadesłane refleksje. Pokazały one, że taka miłość nie należy wyłącznie do historii. Nadal żyje w codziennych gestach, trosce, przebaczeniu i gotowości do bycia przy drugim człowieku bez oczekiwania czegokolwiek w zamian.

Konkurs został rozstrzygnięty. Autorzy trzech wybranych odpowiedzi otrzymają książki o św. Maksymilianie Kolbem. Skontaktujemy się z nimi za pośrednictwem Facebooka, aby ustalić szczegóły wysyłki nagród.

Zwycięskie odpowiedzi publikujemy na łamach „Martyrii”. Warto je przeczytać - są pięknym świadectwem tego, że miłość, która nie pyta: „Co będę z tego miał?”, wciąż istnieje.

Małgorzata K.

Wierzę , że tak. Miłości matki/rodzica do dziecka wymaga dużego heroizmu i tu bez wahania jestem gotowa oddać życie bezinteresownie. Czy za sąsiada tego za drzwiami czy z sąsiedniej ulicy, czy tego za granicą mojej ojczyzny byłabym w stanie oddać życie ? Tak jak rodzina Ulmów czy św. Maksymilian chciałabym powiedzieć, że tak - ale nie jestem pewna. Potrzeba serca Chrystusowego

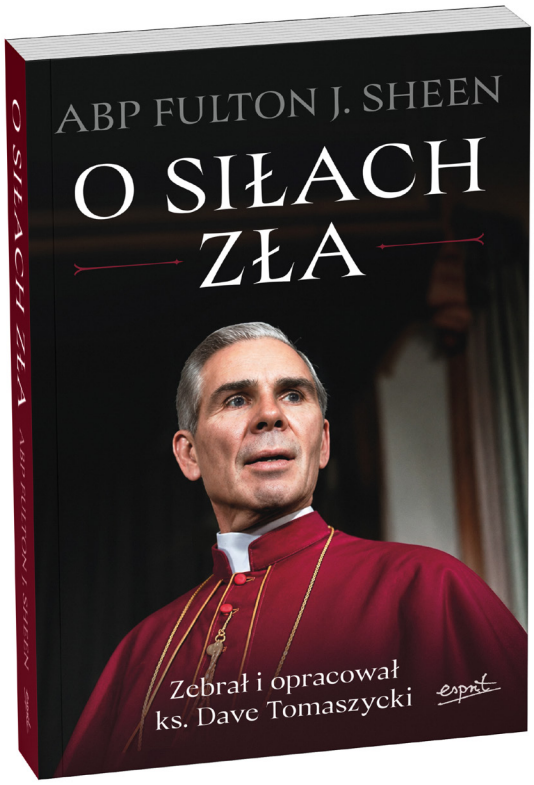
Iwona D.

W dzisiejszym świecie, zdominowanym przez pośpiech i kalkulację, wciąż jest miejsce na miłość bezinteresowną, choć często bywa ona cicha i niewidoczna. Widzimy ją w oczach rodziców czuwających przy chorym dziecku, w gestach wolontariuszy pomagających bezbronnym i w zwykłej, sąsiedzkiej życzliwości bez czekania na „dziękuję”. Świadectwo św. Maksymiliana po 85 latach wciąż przypomina nam, że ostatecznie liczy się tylko to, ile z siebie daliśmy innym, a nie to, co udało nam się dla siebie zatrzymać.

Halina Sz.

Moim zdaniem istnieje miłość bezwarunkowa do własnych dzieci, wnuczków, osób nam bliskich, do osób cierpiących, chorych potrzebujących pomocy lubimy pomagać i nieść miłość nic nie oczekując w zamian.





KONKURS!

Zapraszamy do udziału w konkursie - Wystarczy odpowiedzieć na poniższe pytanie, aby zyskać szansę na wygranie książki o arcybiskupie Fultonie Sheen'ie.

Czyje świadectwo zainspirowało młodego ks. Sheena, by podjąć codzienną godzinnę adorację Najświętszego Sakramentu, której pozostał wierny przez całe życie?

Odpowiedzi prosimy przesyłać na adres redakcji do 10. X 2026

Nagrodę ufundowało Wydawnictwo Esprit | www.esprit.com.pl

Napisz do nas.

Chcemy słuchać naszych Czytelników. Waszych pytań, opinii, doświadczeń i historii, którymi warto podzielić się z innymi.

Napiszcie do nas, jeśli jest temat, który powinien pojawić się na łamach „Martyrii". Opowiedzcie nam o ludziach czyniących dobro, ciekawych inicjatywach podejmowanych w parafiach i wspólnotach oraz wydarzeniach, które pozostawiły w Was ważny ślad. Możecie także przesłać swoje świadectwo, refleksję albo pytanie dotyczące wiary i życia Kościoła.

Każdą wiadomość przeczytamy z uwagą. Wybrane listy i pytania opublikujemy, a na życzenie autora zachowamy anonimowość.

Piszcie do nas:

martyria.redakcja@gmail.com

Twórzmy „Martyrię" wspólnie — jako miejsce spotkania, rozmowy i wzajemnego umacniania się w wierze.



Marta Rózio
katechetka

Lekcje religii w szkole – to ważne

„Po co mi religia? Przecież wierzę”.

„Nie wierzę, więc po co mam chodzić?”.

„W szkole jest już tyle nauki. Czy religia jest mi naprawdę potrzebna?”

Z takimi zagadnieniami zmagamy się my i nasze dzieci. Takie pytania słyszę jako nauczyciel religii. Czasem wypowiadane są z przekorą, czasem z obojętnością, a czasem kryje się za nimi coś znacznie ważniejszego – autentyczne poszukiwanie.

Młody człowiek pyta, bo chce zrozumieć. Chce wiedzieć, po co żyje, komu może zaufać, czym jest miłość, dlaczego spotyka go cierpienie i czy jego życie rzeczywiście ma sens. I właśnie dlatego uważam, że lekcje religii w szkole są potrzebne. Nie dlatego, że jest kolejnym przedmiotem w planie lekcji. Nie dlatego, że trzeba przekazać uczniowi określoną porcję wiedzy. I nie tylko dlatego, że chrześcijaństwo jest ważną częścią naszej kultury. Religia jest potrzebna przede wszystkim dlatego, że młody człowiek potrzebuje przestrzeni, w której może pytać o Boga, człowieka i sens swojego życia.

Pracując z dziećmi i młodzieżą, dostrzegam, że pytania o wiarę wcale nie zniknęły. One po prostu często przybierają inną formę. Nie zawsze młodzi wypowiadają te pytania głośno. Czasami ukrywają je pod żartem, dystansem albo pozorną obojętnością. Jako katecheta nie oczekuję, że każdy uczeń przyjdzie na lekcję z gotową i dojrzałą wiarą. Wiem, że wiara jest drogą. Czasem człowiek idzie pewnie, a czasem zatrzymuje się i szuka. Lekcja religii nie może być oderwana od tego, czym żyje młody człowiek. Nie możemy rozmawiać tylko o wydarzeniach biblijnych, a jednocześnie pomijać temat samotności, presji rówieśniczej, hejtu, relacji, przebaczenia, śmierci, cierpienia, uzależnienia od telefonu czy wpływu mediów społecznościowych. Przecież Ewangelia dotyczy właśnie życia człowieka. Jezus spotykał ludzi w ich konkretnych sytuacjach. Rozmawiał z nimi, słuchał ich, stawiał pytania, czasem prowokował do myślenia. Nie omijał tematów trudnych. Mówił o miłości, prawdzie, przebaczeniu, odpowiedzialności, wolności i ludzkiej godności.

Religia ma również niezwykły potencjał filozoficzny. I właśnie ten wymiar warto mocniej odkrywać. Młody człowiek potrzebuje nie tylko odpowiedzi, ale także umiejętności stawiania dobrych pytań. To nie są pytania zarezerwowane dla filozofów. To pytania, które wcześniej czy później pojawiają się w życiu każdego człowieka. Lekcja religii może więc być czasem spokojnego namysłu. Miejscem, w którym młody człowiek uczy się argumentować, słuchać drugiego człowieka

i przyjmować fakt, że ktoś może myśleć inaczej. Nie chodzi o to, aby katecheta zawsze miał ostatnie słowo. Czasami znacznie ważniejsze jest to, żeby nauczył młodego człowieka szukać prawdy. Z filozofią łączy się etyka. Młody człowiek codziennie dokonuje wyborów. Czasami są to decyzje małe, czasami bardzo poważne. Podlega presji grupy, opinii innych, reklam, internetu i mediów społecznościowych. Potrzebuje więc nie tylko odpowiedzi na pytanie: „Co wolno?", ale przede wszystkim: „Dlaczego warto wybrać dobro?"

Chrześcijaństwo nie jest przecież jedynie zbiorem zakazów i nakazów. Jest zaproszeniem do życia w prawdzie i miłości. Przykazania nie są po to, aby ograniczać człowieka, ale aby pomóc mu odkrywać drogę dobra. Ewangelia pokazuje, że wolność nie oznacza robienia wszystkiego, na co mam ochotę. Wolność jest również zdolnością do wyboru tego, co dobre.

To wszystko jest ważne. Jednak jako nauczyciel religii wiem, że w centrum chrześcijańskiej katechezy nie stoi teoria. Stoi Osoba – Jezus Chrystus. To On mówi młodemu człowiekowi: jesteś ważny. Twoje życie ma wartość. Nie jesteś przypadkiem. Możesz się podnieść po upadku. Możesz otrzymać przebaczenie. Możesz kochać i być kochanym.

W świecie, w którym młodzi tak często słyszą, że muszą być lepsi, piękniejsi, bardziej popularni, mieć więcej i osiągać więcej, Ewangelia przypomina im coś fundamentalnego: Twoja wartość nie zależy od liczby polubień, ocen, sukcesów ani opinii innych ludzi. Masz godność, ponieważ jesteś człowiekiem – umiłowanym przez Boga.

W tym wszystkim nie można zapomnieć o rodzicach. Szkoła może wiele, katecheta może wiele, parafia może wiele, ale nikt nie zastąpi domu rodzinnego. To rodzice są pierwszymi świadkami wiary. Dziecko patrzy nie tylko na to, co mówią o Bogu, ale przede wszystkim na to, jak żyją. Dlatego decyzja o zapisaniu dziecka na religię może być czymś więcej niż wypełnieniem szkolnej deklaracji. Może być prostym komunikatem: „Uważam, że pytania o Boga, dobro, prawdę i sens życia są ważne. Chcę, żebyś miał miejsce, w którym możesz o nich rozmawiać".

Jako nauczyciel religii spotykam w szkole bardzo różne osoby. Jedni przychodzą z mocną wiarą. Inni z pytaniami. Jeszcze inni z obojętnością. Są też tacy, którzy po prostu szukają. I właśnie dlatego zachęcam rodziców, abyście nie patrzyli na lekcję religii wyłącznie przez pytanie: „Czy moje dziecko będzie miało z tego ocenę?" Niech wasze dzieci mają przestrzeń do stawiania trudnych pytań, do nabywania odwagi i rozbudzania ciekawości do rozmawiania o Bogu, o miłości, o śmierci, o cierpieniu, o przebaczeniu, o wolności, o sumieniu, własnej wartości. O tym, jak żyć dobrze. To jest ta lekcja, podczas, której wasze dzieci uczą się stawać przed Bogiem, uczą się zawierzać Bogu swoje życie, uczą się również odkrywania Bożego planu na ich historię. Religia w szkole może być czymś znacznie więcej niż kolejną godziną w planie.

Dlatego, Drodzy Rodzice, zachęcajmy nasze dzieci do religii. Nie tylko wtedy, gdy są małe i łatwo podejmują decyzje razem z nami. Także wtedy, gdy dorastają, zaczynają pytać, wątpić i szukać własnej drogi. Bo może właśnie wtedy najbardziej potrzebują kogoś, kto pomoże im nie tyle znaleźć wszystkie odpowiedzi, ile odważnie szukać prawdy. A może potrzebują przede wszystkim usłyszeć, że za wszystkimi ich pytaniami jest Ktoś, kto zna ich serce i nie przestaje ich szukać.

Katechetka

Paulina Brzozowska
fotograf, dziennikarka, blogerka zakochana w Słowie i podróżach, absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego

Lekcje dobra na wrzesień

„Paulinko, czy chcesz zakwas na chlebek watykański?”

— zapytała pewnego dnia moja mama. Nie chciałam, ale wzięłam, bo mama musiała znaleźć trzy osoby, z którymi się podzieli zakwasem. Poza tym powiedziała, że to się robi raz w życiu, więc w sumie okazja, prawda? Dodatkowo robi się go przez cały tydzień, może być fajna zabawa, miło będzie się też podzielić. I co najważniejsze — mamie wyszedł naprawdę smaczny! W co ja się wkopałam…

Rozchorowałam się, sprawy żołądkowe, ale takie, że żyłam głównie na sucharach, ryżu z jabłkami i wodzie. Ponad tydzień. Zacisnęłam zęby, chodziłam do pracy (nawet jak wymiotowałam po południu kleikiem z marchewki — bo szkoda brać L4, bo szef fajny, bo wtedy wypłata mniejsza, bo nareszcie w tym roku miałam tylko trzy dni zwolnienia, co się przełożyło na to, że wykorzystałam połowę urlopu na jeżdżenie po lekarzach, co też było głupie, ale nie chciałam zaprzepaścić „sukcesu”), aż skapitulowałam. Chlebek zaczął mnie wkurzać, bo tu mnie mdli, a tu trzeba go mieszać, olej dokupić i dolać, chodzić wokół tego. Najgorsze jednak przyszło, kiedy wydawało mi się, że ludzie będą się niemal bić o możliwość wzięcia zakwasu (w końcu to „edycja limitowana”!). Tylko jedna osoba była chętna. Praktycznie wszyscy odmówili. Bo wyjeżdżają, bo nie chcą dodatkowego zobowiązania, bo nie chcą udziału w kulinarnych łańcuszkach, nie jedzą cukru. Bo mają zły dzień i nie mają ochoty, bo „bardzo chętnie, ale nie mają czasu i innym razem to na pewno”. Tylko, że czasem nie ma następnego razu…

Przerost strachu nad dobrem

Moja mama była zaskoczona, jakim problemem dla większości jest coś, co dla niej żadnego problemu nie stanowiło. „Przecież to jest takie niewymagające, wlać szklankę mleka, następnego dnia wsypać mąkę…” — mówiła. Może i tak, ale to trzeba o tym pamiętać! To dodatkowy obowiązek, a my nie chcemy dodatkowych obowiązków. Pamiętam poszukiwania członków Róży Różańcowej. Sporo osób nie chciało, bo trzeba pamiętać, żeby te 10-tkę odmówić. Nieważne, że to tylko 5 minut z 1440 minut z całego dnia. Nieistotne, że powstaje wspólnota, że się jest częścią czegoś dobrego. Najważniejsze: taki ciężar! Trzeba pamiętać, a pamiętać się nie chce.

Prosto kontra idealnie

Myślę sobie, że chcielibyśmy prostych rzeczy, wielu z nas (zwłaszcza tzw. Millenialsów) tęskni za latami 90. Kiedy wszystko było prostsze, ludzie spotykali się na kawę pitą z różnych kubków przy jednym kawałku ciasta, w mieszkaniu, w którym stała meblościanka albo na działeczce, gdzie był obdrapany murek i to nikomu nie przeszkadzało. A teraz? Wszystkie łyżeczki od serwisu muszą być takie same, jak kawa, to wiadomo że i ciasto, i jakieś owoce, paluszki, cukierki i idealny porządek, bo inaczej to nie wypada. Czy spotkanie jest przyjemniejsze, jak stół się ugina niczym na wrześniową ciastową wigilię? Nie wiem, ale lepsze spotkanie przy dwóch różnych kubkach i ciastkach ze sklepu, niż żadne. Czasami życie przed nami stawia okazję, a my nie korzystamy, bo nie jest idealnie. Rzadko też takie „nieidealne” okazje na coś dobrego kreujemy.

Co dobrego z tego będzie?

Życie daje nam różne lekcje do odrobienia. Moja mama mówi, że zanim na coś zareagujemy, trzeba się zastanowić, jakie będzie z tego dobro. Jakie będzie z tego dobro? Dobre pytanie. Tylko, że my dzisiaj częściej pytamy: „A jaki będę mieć z tego problem?” albo „A co ja będę z tego miał?”. I od razu wybieramy opcję, która nie wymaga wysiłku, pamięci ani przełamywania własnego dyskomfortu. Albo jest automatyczna — np. „jaki kto dla mnie, taki ja dla niego”.

Finał mojej historii z chlebkiem nie był spektakularny. Zjadłam jedną kromkę, połowę oddałam rodzicom, a połowę… wyrzuciłam, bo jednak mimo, że był naprawdę smaczny, nie dałam rady zjeść — uszarpałam się w gorączce, pilnowałam terminów, łudziłam się i trzymałam, że może mi się zachce. Jednak się nie zachciało i w jakimś stopniu też zmarnowałam dobro, tylko w inny sposób.

Jest jednak pewna mała refleksja. Nie chodzi o to, żeby było idealnie. Lepiej „odpuścić” tydzień odmawiania 10-tki różańca w miesiącu, ale odmówić pozostałe 21 dni, niż nie odmawiać wcale ze strachu, że się zapomni. I może nie chodzi o to, żeby każdy gest czy wyjście ze strefy komfortu kończyło się oklaskami i sukcesem, tylko żeby rozwijało i przybliżało? Do ludzi, do Boga, do rozumienia, do refleksji. O docenienie trudu, o podjęcie zaangażowania. O odwagę. O to, by w świecie nastawionym na wygodę i idealny obrazek, dać sobie i innym przestrzeń na odrobinę zaangażowania — nawet tego nieporadnego, zwieńczonego wyrzuconym chlebkiem. Ale doświadczenie zostaje.

Zanim kolejny raz powiemy „nie mam czasu/nie chcę pamiętać/nie wypada/nie chce mi się”, warto na chwilę przystanąć i zadać sobie to proste pytanie: Czy będzie z tego dobro? I pamiętajmy — dobro nigdy nie musi być idealne. Wystarczy, że po prostu będzie.



Agnieszka Iwanowska
kierownik Warsztatu Terapii Zajęciowej w Gołdapi.

Urlop, urlop i... po urlopie

Lipiec i sierpień to miesiące, w których uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej w Gołdapi korzystają z pełni zasłużonego, dłuższego wypoczynku. Urlop letni traktowany jest przez wszystkich bardzo poważnie. Intensywność zajęć w ciągu roku jest na tyle duża, choć oczywiście dostosowana do możliwości naszych podopiecznych, że większość z utęsknieniem czeka na tzw. „wolne".

Specjalnie piszę słowo „większość", ponieważ są również takie osoby, które do dłuższego czasu bez warsztatu podchodzą z obawą i dystansem. Mam tu na myśli osoby samotne, mieszkańców miejscowości słabo skomunikowanych z Gołdapią, osoby znajdujące się w trudnych warunkach socjalno-bytowych, a także tych, którzy traktują warsztat jak drugi dom. Te osoby zaglądają do nas również w czasie urlopu. Korzystają z posiłku, kąpieli czy możliwości zrobienia prania, ale przede wszystkim ze wspólnych pogaduszek przy kawie. W zamian chętnie pomagają kadrze w przeróżnych warsztatowych zajęciach.

Ostatni tydzień urlopu to czas wzmożonych kontaktów z kadrą. Telefony, wiadomości i to charakterystyczne poczucie podekscytowania: „Jeszcze tylko kilka dni!", „To już jutro!". 17 sierpnia, w pierwszym dniu po wakacyjnej przerwie, warsztat znów wypełnił się uściskami, pokrzykiwaniami z radości, śmiechem i poczuciem prawdziwej wspólnoty. Zaczęły się opowieści: kto gdzie był, kogo spotkał i co ciekawego wydarzyło się podczas urlopu. Praca jakoś się nie kleiła, a w pracowniach trudno było usiedzieć. Czy to dzień stracony? Na pewno nie. To dzień, który po raz kolejny pokazał nam wszystkim, jak bardzo pozytywne relacje z drugim człowiekiem są potrzebne w życiu każdego z nas. Uświadomił również, jak ważnym miejscem w życiu naszych uczestników jest Warsztat Terapii Zajęciowej.

Dlatego tego pierwszego dnia postawiliśmy przede wszystkim na bycie razem. Wspólne ognisko dało dodatkową przestrzeń do kontynuowania rozmów, dzielenia się wakacyjnymi wspomnieniami i ponownej integracji po dłuższej przerwie. I chyba właśnie taki powinien być pierwszy dzień po urlopie – zanim wrócimy do codziennych obowiązków, trzeba najpierw nacieszyć się sobą nawzajem. Od następnego dnia warsztat powrócił już do swojego zwyczajnego rytmu pracy, terapii i zajęć. A wakacyjne spotkanie pokazało po raz kolejny, że WTZ to nie tylko miejsce terapii zajęciowej, ale przede wszystkim wspólnota ludzi, którzy są sobie potrzebni.





ks. dr Ryszard Sawicki
wicedyrektor Caritas Diecezji Ełckiej

Wakacyjna pielgrzymko - wycieczka

podopiecznych Domu Samotnej Matki



Wakacje to czas odpoczynku, ale także dobra okazja, aby wyjść poza codzienność, zobaczyć coś ciekawego i po prostu pobyć razem. 17 sierpnia, w ramach wakacyjnego wypoczynku, podopieczni Domu Samotnej Matki im. bł. Marianny Biernackiej w Ełku wraz z dziećmi i opiekunami uczestniczyli w pielgrzymko-wycieczce, która połączyła rekreację, wspólną zabawę i modlitwę.

Pierwszym punktem wyjazdu była Podlaska Toskania – miejsce pełne zieleni, zwierząt i atrakcji, które szczególnie przypadły do gustu najmłodszym uczestnikom.

Możliwość zobaczenia zwierząt z bliska, wspólna zabawa i czas spędzony na świeżym powietrzu sprawiły, że nie brakowało radości, śmiechu i wielu pozytywnych emocji. Dla mam i dzieci była to okazja, aby na chwilę oderwać się od codziennych obowiązków i trosk, odpocząć oraz po prostu cieszyć się wspólnie spędzonym czasem.

Druga część naszego wyjazdu miała charakter pielgrzymkowy. Udaliśmy się do Sanktuarium Matki Bożej Studzieniczańskiej, gdzie uczestniczyliśmy w Eucharystii. Był to czas modlitwy i zawierzenia Matce Bożej naszych rodzin, dzieci, codziennych trosk i nadziei.

Wakacyjny wyjazd stał się dzięki temu nie tylko okazją do odpoczynku, ale również do duchowego umocnienia.

Po Mszy św. nie zabrakło jeszcze typowo wakacyjnych przyjemności. Był czas na spacer, rozmowy, a także na lody i gofry, które szczególnie ucieszyły najmłodszych.

Do Ełku wróciliśmy zmęczeni, ale zadowoleni i bogatsi o kolejne wspólne wspomnienia.

Takie wyjazdy pokazują, że wakacyjny wypoczynek może łączyć wiele wymiarów – radość, odpoczynek, budowanie relacji modlitwę. Najważniejsze jest jednak to, że można pobyć razem, przeżyć coś dobrego i na chwilę zostawić za sobą codzienne troski.



Z Bogiem do szkoły!

Wrzesień pachnie nowymi zeszytami, świeżymi kredkami i… odrobiną stresu. Koniec wakacji oznacza powrót do szkoły, kolegów, nauczycieli, sprawdzianów i codziennych obowiązków. To jednak nie tylko początek kolejnego roku nauki. To także nowy rozdział, w którym możesz zrobić wiele dobrego.

Pamiętaj, że Pan Bóg nie zostaje na wakacjach. Jest z Tobą również wtedy, gdy rano trudno wstać z łóżka, kiedy czeka Cię trudny sprawdzian albo gdy pokłócisz się z kolegą. Możesz Mu opowiedzieć o swoich radościach, obawach i planach. Nie musisz używać wielkich słów – wystarczy szczera rozmowa.

Mały krok na dobry początek

Spróbuj we wrześniu zrobić trzy rzeczy:

Pomódl się przed rozpoczęciem szkoły – poproś Boga o mądrość, odwagę i dobre serce.

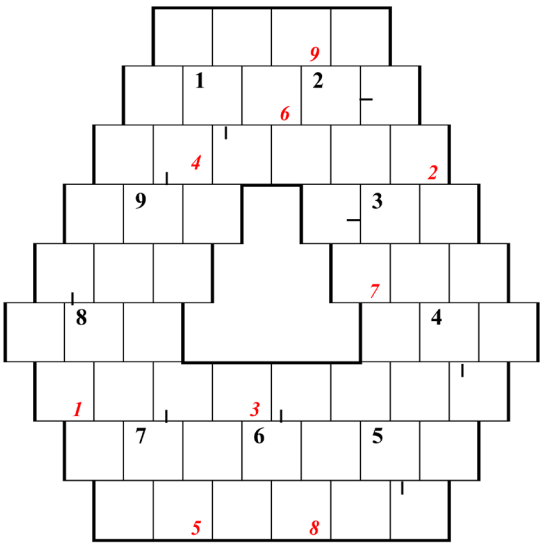
Zauważ kogoś obok – może w klasie jest osoba, która czuje się samotna albo potrzebuje pomocy?

Nie bój się być sobą – nie musisz być najlepszy ze wszystkiego. Ważne, żebyś rozwijał swoje talenty i nie poddawał się, gdy coś nie wychodzi.

Nowy rok szkolny to wiele niewiadomych, ale nie musisz przeżywać ich sam. Idź krok po kroku, rób to, co potrafisz najlepiej i pamiętaj: z Bogiem każdy początek może stać się piękną przygodą!

WIRÓWKA

Znaczenie wyrazów wpisujemy zegarowo, zaczynając od pola z wielką literą, drugą wpisujemy w pole z kreską, a następnie prawoskrętnie. Litery w polach (w prawym dolnym rogu) ustawione od 1 do 9 dadzą rozwiązanie.



Autor: Andrzej Mariusz Pereszczako

Znaczenie wyrazów:

1) stoi na środku ołtarza w czasie mszy świętej;
2) mąż Sary i ojciec Izaaka;
3) z proboszczami na czele;
4) świątynia katolicka;
5) z niej znany był król Salomon;
6) pierwszy sakrament katolika;
7) świeca kojarzona z Wielkanocą;
8) grób dziecka;
9) przedmiot nauczany w szkole przez księdza.

HASŁO: .....

Gulasz z fasolką i suszonymi śliwkami

Składniki:

60 dag łopatki wieprzowej
10 dag boczku wędzonego
1 cebula
10 dag suszonych śliwek lub żurawiny
2 ząbki czosnku
30 dag fasolki szparagowej
łyżeczka słodkiej papryki
pęczek natki pietruszki
250 ml bulionu warzywnego
sól, pieprz

Wykonanie:

Mięso pokroić w kostkę o boku 2-3 cm. Boczek także pokroić w drobną kostkę. Czosnek posiekać i utrzeć z odrobiną soli. Mięso natrzeć solą, pieprzem oraz papryką i odstawić na 2 godziny do lodówki.

W rondlu rozgrzać 2 łyżki oleju i przesmażyć mięso z boczkiem na rumiano, dodać cebulę, a kiedy się zeszkli, podlać całość bulionem i dusić pod przykryciem 20 min. Po tym czasie dodać suszone śliwki, a po około 10 min. wsypać fasolkę szparagową. Gulasz przyprawić do smaku, posypać posiekaną natką pietruszki. Podawać z kluskami lub kromką chleba.

KRZYŻÓWKA



W kolorowe pola wpisujemy słowa związane z osobą na zdjęciu. Litery w prawym dolnym rogu (1 – 27), dadzą rozwiązanie.

Poziomo:

1) mieszkaniec jednego ze stanów kraju, z którego pochodzi osoba na zdjęciu;
6) świeci nad wystawą sklepową;
7) pierwotne imię jednego z poprzedników osoby ze zdjęcia;
8) zimowe ptaki przylatujące do Polski;
9) szyje buty osobie ze zdjęcia;
10) niejeden na stule osoby ze zdjęcia;
11) ojciec Ezawa i Jakuba;
14) sytuacja bez wyjścia;
16) imię osoby ze zdjęcia;
18) posługują się językiem migowym;
19) styl budowy kościołów;
20) zamiast guzików do rękawów koszuli;
21) Jan ... Modrzewski poeta;
22) kukurydziane chrupki (pisownia przez C);
24) etatowy kolejkowicz w PRL-u;
25) główne miasto i stolica prowincji w Ekwadorze;
26) pierwotne nazwisko osoby ze zdjęcia;
27) miejsce głoszenia homilii przez osobę ze zdjęcia;

Pionowo:

1) Rosa i Molina przygotowujące posiłki osobie ze zdjęcia;
2) anioł lub święty;
3) popularne określenie pań kraju osoby ze zdjęcia;
4) miasto drużyny piłkarskiej Górnika;
5) miejsce odprawienia pierwszej mszy świętej przez osobę na zdjęciu (po wyborze na konklawe);
12) rodacy osoby ze zdjęcia;
13) miejscowość w powiecie giżyckim ze szczypcami w nazwie;
15) przysłowie, maksyma;
17) elektroniczna taca;
18) przyrząd meteorologiczny służący do wyznaczania kierunku ruchu chmur oraz ich prędkości (anagram słów: FOKS + OPEN).
19) kolor szat liturgicznych osoby ze zdjęcia;
23) brama klasztorna.

Rozwiązanie:

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	

Autor: Andrzej Mariusz Pereszczako



Parafia p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach
i Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji zapraszają na:

REKOLEKCJE

WRZESIEŃ 2026	**04-08.09** - Rekolekcje dla Wspólnoty Dzieła Intronizacji NSPJ (Bp Janusz Mastalski) **12.09** - Dzień skupienia dla DNNUJ* **19.09** - Wigierski dzień środowisk twórczych, wernisaż poplenerowy **25-27.09** - Rekolekcje - Rafa. Bóg uzdrawia (O. Józefa Witko OFM)
PAŹDZIERNIK 2026	**10-11.10** - Rekolekcje dla Bractwa i czcicieli św. Michała Archanioła (ks. Robert Ryndak CSMA) **12-15.10** - Kapłańskie ogólnopolskie z wyjazdem do Gietrzwałdu (ks. dr Krzysztof Bielawny) **17-18.10** - Rekolekcje dla nadzwyczajnych Szafarzy Komunii Św. (ks. dr Bartłomiej Matczak) **23-25.10** - Rekolekcje dla czcicieli Najświętszego Sakramentu*
LISTOPAD 2026	**02-05.11** - Rekolekcje kapłańskie z książką „Szklanka dobrej rozmowy” (ks. dr Marek Studenski) **06-08.11** - Rekolekcje dla mężczyzn (Łukasz Paliwoda) **13-15.11** - Rekolekcje dla małżeństw* **20-21.11** - Rekolekcje dla członków Akcji Katolickiej* **23-26.11** - Rekolekcje kapłańskie ogólnopolskie z Biblią (ks. dr Jacek Stefański)* **27-29.11** - Rekolekcje łacińskie*
GRUDZIEŃ 2026	**12-13.12** - Weekend ALPHA

WIGIERSKIE WTORKI Z BIBLIĄ*

A.D. 2026: 7.VII / 4.VIII/ 1.IX/ 6.X/ 3.XI/ 1.XII (po Mszy Św. wieczornej)

W CIĄGU ROKU JEST MOŻLIWOŚĆ INDYWIDUALNEGO KIEROWNICTWA DUCHOWEGO

*Rekolekcje prowadzi ks. dr Jacek Stefański, urodzony w Izraelu, kapłan diecezji ełckiej, biblista, były wieloletni ojciec duchowny kleryków oraz wykładowca Pisma świętego i języka hebrajskiego. Obecnie posługuje jako kierownik duchowy i zajmuje się formacją rekolekcyjną oraz biblijną w Pokamedulskim klasztorze i Wigierskim Areopagu Nowej Ewangelizacji.

WIĘCEJ INFORMACJI:
(For more information:)

www.parafia.wigry.pro
Wigry 11; 16-402 Suwałki
tel.: 87 566 24 99
rekolekcje@wigry.pro

FUNDACJA WIGRY PRO OFERUJE:

- noclegi w eremach wigierskich,
- dania kamedulskie i regionalne
- zwiedzanie (m.in. wieża widokowa, krypty, apartamenty papieskie, wystawy,
- wystawy tematyczne, cela kamedulska),
- przystań (kajaki, jachty, łodzie wiosłowe), warsztaty z kuchni kamedulskiej i regionalnej

idziemy TYGODNIK

MARTYRIA
Czasopismo Społeczno-Katolickie Diecezji Ełckiej

Wigierski Areopag Nowej Ewangelizacji

Parafia pw. Niepokalanego Poczęcia NMP w Wigrach


EŁK HALA MOSIR
10 X 2026
PRZESTRZEŃ DUCHA
o. Adam Szustak OP
Wojciech Modest Amaro
12H DLA PANA
ZAKOTWICZENI
ROZPAL SERCE
/ Łk 12, 49 /
Cordian Szwarc OFM
Izabela Kostro
Bp Jerzy Mazur SVD
Marcin Jakimowicz
s. Joanna Nowińska
ZAPISY
i więcej informacji
na naszym FACEBOOKU
https://facebook.com/przestrzenducha
lub zeskanuj kod QR